

GŁOS

KATOLICKI

Nr 34 (2019) Rok XLIV

6.10.2002

*O skarbach
Montresor
czytaj
wewnątrz
numeru*

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

1,40 euro

for. M. Köhler



To tak, jakbyś sam doręczył pieniądze.

Gdy potrzebujesz wysłać pieniądze, chcesz być pewny, że dotrą bezpiecznie.

Zapewni Ci to Western Union. Korzystanie z pośrednictwa Western Union jest tak bezpieczne, jak gdybyś pieniądze dostarczał sam.

Właśnie ze względu na bezpieczeństwo zaufały nam miliony ludzi na całym świecie, powierzając nam przesyłanie swoich pieniędzy.

Dzięki ogólnoswiatowej sieci placówek, pieniądze docierają do odbiorcy bardzo szybko*. Co więcej, aby korzystać z naszych usług nie musisz posiadać rachunku bankowego.

Western Union jest wyspecjalizowane w przekazach pieniężnych. Nie ma bezpieczniejszego sposobu na przesyłanie Twoich pieniędzy.

WESTERN UNION | TRANSFERT D'ARGENT™

Najszybsze międzynarodowe przekazy pieniężne.™

Usługa dostępna we Francji:

LA POSTE 

0825 00 98 98

Numéro indigo: 0,15 Euro TTC/min

CCF 

Bureau de change

01 40 51 28 46

*Uwaga! Mogą być zastosowane pewne ograniczenia dotyczące usługi i czasu jej trwania. Więcej informacji udziela wydzielone stoisko.



telegram kalendarzowy

6 października 2002

Droży Państwo,

Kalendarz „Głosu Katolickiego”, jaki mamy przyjemność dzisiaj polecać, wzbudził ogromne emocje, zanim jeszcze ujrzał światło dzienne. Nic dziwnego, bo zawarte w nim ilustracje są reprodukcjami obrazów powstałych z „transcendentnych inspiracji”. Prawdziwe dzieła sztuki nie poddają się tuzinkowej klasyfikacji, a odbiór ich – zwłaszcza jeżeli odwołują się one do treści religijnych – nie jest jedynie kwestią odczuć estetycznych, ale wkracza w tajemnice przeżywania wiary.

Droży Czytelnicy, to już siódma edycja dwujęzycznego Kalendarza „Głosu Katolickiego”, jaki przygotowujemy z myślą o Was – Rodakach zamieszkałych we Francji. A zatem już dzisiaj, polecamy Państwu „Transcendentne inspiracje” – kalendarz na 2003 rok, wszak do końca bieżącego pozostało już mniej niż 90 dni! Wewnątrz numeru znajdziecie Państwo „Kupon zamówienia” i kolorową prezentację kolejnych kartek Waszego kalendarza.

(W.R.)

DOM SPK PONOWNIE OTWORZYŁ SWĘ PODWOJĘ



fol. A. Zawadzka

Paryski Dom Komatanta im. gen. Władysława Andersa przechodził różne koleje losu, o czym wielokrotnie pisaliśmy i z troską, i z nadzieją. Ostatnimi czasy, do marca 2000 roku, legendarna siedziba Stowarzyszenia Polskich Komatantów we Francji chyliła się ku upadkowi. Zaniedbany Dom popadał w ruinę, zamierało w nim polonijne życie. Na szczęście – jak pamiętamy – dwa i pół roku temu wymagający remontu kapitalnego Dom przy rue Legendre udało się wydzierzawić, i dzięki temu uratować od bezpowrotnej utraty Polskiej Misji Katolickiej.

Ciąg dalszy na str. 9

- KLASZYKA ZAKTUALIZOWANA...

z satyrycznej teki L.B.

CO TAM PANIE W POLITYCE?
ZIELONI TRZYMają SIĘ MOCNO?..

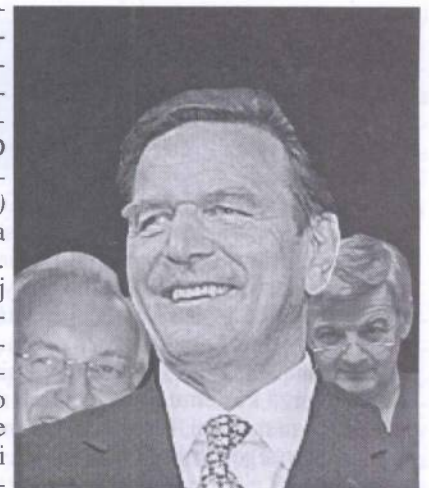


(Rys. LESZEK BERNACKI)

DWAJ PANOWIE „S” CZYLI „SYNDROM FAUSTA”

Niemcy kojarzą się z rzetelnością aż do znudzenia, punktualnością zegarka o napędzie atomowym, solidnością Mercedesa, ciężką kuchnią i jeszcze cięższym poczuciem humoru wypranym z polotu. Tymczasem w tym stereotypie zabrakło Goethego i okresu „burzy i naporu”, który zrodził romantyzm budząc uniesienia duszy, brakuje Hegla i Kanta, Grassa i Bolla, Heinego i Wagnera. Muzyków, poetów, literatów, filozofów.

Francuz, Bernard Nuss, dziennikarz, eseista, dyplomata, po trzydziestu latach spędzonych w Niemczech w swojej książce „Syndrom Fausta” (patrz tytuł artykułu) pisał: „Niemiec żyje jednocześnie w niebie, na ziemi i w piekle. I to jest powodem jego dramatu, a zarazem jego wielkości.” To zdanie lepiej wyjaśnia przyczyny w sumie nieoczekiwanego zwycięstwa dotychczasowej koalicji czerwono - zielonej w wyborach powszechnych niż niejedna rozprawka politologa. W sukcesie SPD i Zielonych jest bowiem coś z niemieckiego braku wyobraźni i z fatalizmu, coś z perfekcji silnika Porsche’ a, i z cierpień młodego Wetera. W żaden inny sposób nie można wytłumaczyć tego, że SPD utrzymała się u władzy, a Schroedera (fot. - na pierwszym planie) na fotel kanclerski wwiózł na swych plecach Joschka Fischer (fot. - po prawej) – polityk bardziej przypominający Dyla Sowizdrzała niż ministra spraw zagranicznych, szefa dyplomacji najpotężniejszego państwa w Europie. Co więcej - ów Dyl Sowizdrzał nie tylko sprawił, że Zieloni uzyskali najwyższą liczbę głosów w historii, ale i on sam jest najpopularniejszym politykiem w Niemczech. Gdyby Niemcy rzeczywiście byli tak jednowymiarowi, jak chce tego stereotyp i tak twardo stąpali po ziemi stawiając na niej stopy co do milimetra, to by brali pod uwagę tylko wyniki gospodarcze Schroedera i Spółki i głosowałiby na nich. Nie tyle nawet program niemieckich socjaldemokratów, co nijakie ich osiągnięcia czterech lat rządów – i w tym kontekście głosy wyborców - można porównać do sytuacji ojca, który na ślubie swego ukochanego syna z wyjątkowo szpetną niewiastą zadaje sobie w duchu pytanie – „co on w niej widzi? Wprawdzie koalicja SPD – Zieloni uzyskała tylko osiem tysięcy osiemset głosów więcej (na 48 milionów oddanych), ale fakt, że aż tylu Niemców głosowało na Schroedera i na Fischera każe szukać przyczyn takiego stanu rzeczy poza zdrowym rozsądkiem, o który byśmy w pierwszym rządzie Niemców podejrzewali. SPD dostało głosy tureckich imigrantów i byłego elektoratu komunistycznego, który bez Gregora Gysiego montującego nową partię z kolejnym arcy-populistą Oscarem Lafontainem wprowadził i tak okrutne zamieszanie w chaos, jaki panuje wśród postkomunistów z PDS.



amieszanie w chaos, jaki panuje wśród postkomunistów z PDS.

Ciąg dalszy na str. 9



LITURGIA SŁOWA

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA - ROK A

PIERWSZE CZYTANIE

Czytanie z Księgi proroka Izajasza

Chcę zaśpiewać memu przyjacielowi pieśń o jego miłości ku swojej winnicy. Przyjaciel mój miał winnicę na żyznym pagórku. Otóż okopał ją i oczyścił z kamieni, i zasadził w niej szlachetną winorośl; w środku niej zbudował wieżę, także i kadź w niej wykuł. I spodziewał się, że wyda winogrona, lecz ona cierpkie wydała jagody. „Teraz więc, o mieszkańcy Jeruzalem i mężowie z Judy, rozsądźcie proszę, między mną a między winnicą moją. Co jeszcze miałem uczynić winnicy mojej, a nie uczynilem w niej? Czemu, gdy czekałem, by winogrona wydała, ona cierpkie dała jagody? Więc dobrze! pokażę wam, co uczynię winnicy mojej: Rozbiorę jej żywopłot, by ją rozgrabiono; rozwalę jej ogrodzenie, by ją strutowano. Zamienię ją w pustynię, nie będzie przycinana ni plewiona, tak iż wszędzie osty i ciernie. Chmurom zakazę spuszczać na nią deszcz”. Otóż winnicą Pana Zastępów jest dom Izraela, a ludzie z Judy szczepem jego wybranym. Oczekiwał tam sprawiedliwości, a oto rozlew krwi, i prawowierności, a oto krzyk grozy.

DRUGIE CZYTANIE

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Filipian

Bracia: O nic się zbytnio nie troskajcie, ale w każdej sprawie wasze prośby przedstawiajcie Bogu w modlitwie i błaganu z dziękczynieniem. A pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł, będzie strzegł waszych serc i myśli w Chrystusie Jezusie. W końcu, bracia, wszystko, co jest prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie: jeśli jest jakąś cnota i czynem chwalebnym, to miejcie na myśli. Czyńcie to, czego się nauczycieście, co przejęliście, co usłyszeliście i co zobaczyliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami.

Iz 5,1-7

EWANGELIA

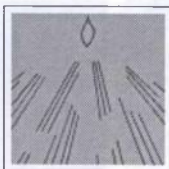
Mt 21,33-43

Słowa Ewangelii według świętego Mateusza

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: „Posłuchajcie innej przypowieści. Był pewien gospodarz, który założył winnicę. Otoczył ją murem, wykopał w niej prasę, zbudował wieżę, w końcu oddał ją w dzierżawę rolnikom i wyjechał. Gdy nadszedł czas zbiorów, posłał swoje sługi do rolników, by odebrali plon jemu należny. Ale rolnicy chwycili jego sługi i jednego obili, drugiego zabili, trzeciego kamieniami obrzucili. Wtedy posłał inne sługi, więcej niż za pierwszym razem, lecz i z nimi tak samo postąpili. W końcu posłał do nich swego syna, tak sobie myśląc: «Uszanują mojego syna». Lecz rolnicy, zobaczywszy syna, mówili do siebie: «To jest dziedzic; chodźcie, zabijmy go, a posiadziemy jego dziedzictwo». Chwyciwszy go, wyrzucili z winnicy i zabili. Kiedy więc właściciel winnicy przyjdzie, co uczyni z owymi rolnikami?» Rzekli Mu: „Nędzników marnie wytraci, a winnicę odda w dzierżawę innym rolnikom, takim, którzy mu będą oddawali plon we właściwej porze”. Jezus im rzekł: „Czy nigdy nie czytaliście w Piśmie: «Właśnie ten kamień, który odrzucili budujący, stał się głowicą węgla. Pan to sprawił i jest cudem w naszych oczach». Dlatego powiadam wam: Królestwo Boże będzie wam zabrane, a dane narodowi, który wyda jego owoce.

Flp 4,6-9

Często w dyskusjach na temat: „Kim jest Bóg”, przytaczany jest tekst z Księgi Wyjścia, gdzie Stwórca mówi o sobie:



„Jestem, Który Jestem” (Wj 3,14). Chcemy przez to wyrazić prawdę, że jest On źródłem istnienia, samym istnieniem i przyczyną istnienia. O Bogu możemy jednak powiedzieć jeszcze więcej niż to, że jest. Święty Jan apostoł zapisał: „...Bóg jest miłością” (1J 4,8). Całe objawienie się Boga zmierza ku temu, by człowiek mógł odkryć Boga miłości, bo „jedynym przedmiotem Pisma jest miłość Boga” (B. Pascal).

Zarówno prorok Izajasz (I czyt.) jak i dzisiejsza Ewangelia są swoistą „pieśnią” Boga o Jego miłości do winnicy jaką jest człowiek.

To prawda, że realia historyczne tej alegoryzującej przypowieści mówią o czynnikach kierowniczych ówczesnego Izraela. Są to więc owi „przewrotni rolnicy” zabijający proroków i nie wahający się podnieść ręki nawet na Syna. Prawdą jest też i to, że miejsce „Izraela według ciała” (1 Kor 10,18) zajął Kościół „sprawujący kult w Duchu Bożym” (Flp 3,3). Ale prawdą jest też i to, że Chrystus utożsamia się z każdym człowiekiem, gdy naucza: „Wszystko, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

WINNICĄ PANA JEST CZŁOWIEK

Nie można nikogo zmusić do miłości, a jedynie tylko można pokazać swą miłość za pomocą daru. Największy dar, to dar z samego siebie, będący znakiem miłości całkowitej. Nikogo też nie można zmusić do przyjęcia daru, a co dopiero do odwzajemnienia go. To dokonuje się tylko w wolności i w prawdzie, gdy poznanie prawdy wyzwala z egoizmu.

Można by więc zapytać: Człowieku, co Bóg mógł jeszcze więcej uczynić dla Ciebie byś przejrzał? „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził” (Rz 8,32) został z nami w tajemnicy Chleba i Wina jako Ciało i Krew za nas wydane, a „konsekrowane chleb i wino stają się ostatecznymi postaciami, pod jakimi Miłość oddaje się ciałem i duszą”. (J.L. Marion)

Popatrz, jak ta sama Ewangelia powoli zmienia się w radosną wieść o Twojej więzi z Dawcą Eucharystii, bo Ojciec ciągle liczy „tak sobie myśląc: uszanują mojego Syna”. My jednak nie bądźmy tak perfidni, jak owi rolnicy, którzy odważyli się zabić Syna w celu zabrania Jego dziedzictwa. My „otrzymaliśmy ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: Abba, Ojcze! (...) Jeżeli zaś jesteśmy dziećmi, to i dziedzicami: dziedzicami Boga, a współdziedzicami Chrystusa...” (Rz 8,15-17). Nie wolno Go wyrzucić z „winnicy”, bo

zostaniesz sam w beznadziei. Nie można też oddzielić się od Eucharystii. „Jeżeli pozostajemy niezdolni do rozpoznania w niej tego ostatecznego przyczółka miłości, to nie na nią spada wina – miłość daje siebie, nawet jeżeli „swoi Go nie przyjęli” (Jl,11). Miłość w pełni dokonuje daru, nawet jeżeli ktoś gardzi tym darem. Wina przypada nam w udziale i jest objawem naszej niemocy odczytania miłości, albo inaczej mówiąc, niemożności kochania”. (J.L. Marion).

Co więc zrobić? Jak nauczyć się czytać miłość?

Nie inaczej, jak wszystko widzieć miłością i to miłością Bożego Syna, a potem pozwolić się Jej przetworzyć i prowadzić. Może tak, jak święty Franciszek wpatrywać się w Jego krzyż i rany, aż odtworzą się w Tobie. Może tak, jak konający na szpitalnej pościeli ostatkiem bólu dotykać Jego agonii, w nadziei zmartwychwstania. Może tak, by widząc białą postać chleba, w swej bezsile powtarzać z Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28), czując całym swoim istnieniem ból grzechu i tęsknoty za przebaczącą Miłością.

Wsluchaj się Przyjacielu całym sobą w pieśń o Bożej winnicy, którą Ty jesteś.

Ks. WIESŁAW GRONOWICZ

RATUJMY ZAGUBIONEGO CZŁOWIEKA

Historia ludzkości opiera się na dwóch głównych podmiotach - na Bogu i na człowieku, na Stwórcy i na Jego stworzeniu. Stosunek między Bogiem a człowiekiem od zarania świata opisuje Biblia. Relacja ta w czasach Starego Testamentu opiera się na szeregu przymierzy Boga ze swym ludem, Izraelem, kończy zaś - w Nowym Testamencie - Nowym Przymierzem z całą ludzkością, z każdym człowiekiem.

BÓG DLA CZŁOWIEKA

Człowiek w całej swej prawdzie osoby ludzkiej ujawnia się w historii właściwie dopiero przez fakt wcielenia się Boga w człowieka w Jezusie Chrystusie. Fakt ten jest jednocześnie ukazaniem stosunku Boga do człowieka. Jest nim jednoznacznie miłość - niewyobrażalna - która umiłowanego Syna ofiarowuje na krzyżu dla zbawienia każdego człowieka, który był, jest czy będzie. Służba Boga człowiekowi w Jezusie Chrystusie w czasie Jego przebywania na Ziemi, wyłożona szczegółowo w całej Ewangelii i nauczaniu Pawła Apostoła jest wyraźnym wskaźnikiem, kim właściwie jest człowiek w swym bycie nie tylko immanentnym, lecz i transcendentnym. Bóg nie tylko wcielił się w człowieka, ale również żył „tu i teraz” dla tego człowieka na Ziemi, służył mu, leczył go, uzdrawiał, nauczał, odpuszczał grzechy, nawracał, kochał. Przede wszystkim właśnie miłował, aż do śmierci krzyżowej, i miłuje ciągle, ofiarowując światu swego Ducha - Pocieszyciela każdego człowieka. Ta miłość Boga, ujawniana od początku, umiała jednak i karać po to, aby tego człowieka wychowywać na swój obraz i na swoje podobieństwo. I tak nadal toczy się historia zbawienia zbieżna z historią ludzkości.

Zbawienie to zamysł Boga, który nie chce być Bogiem samotnym w bycie nieskończonym. Dotyczy ono każdego i całego człowieka, niezależnie od czasu jego zaistnienia, rasy, wyznania, narodowości. W tym Bożym celu, jakim jest zbawienie, kryje się podstawa do traktowania na serio równości praw ludzkich, praw każdej osoby do egzystencji świadomej, pełnej odpowiedzialności za współuczestnictwo i współpracę w stałym tworzeniu optymalnych warunków bytowania, czyli kultury ludzkiej. Celem jej jest coraz pełniejsze kształtowanie człowieczeństwa.

Ostatnie dziesięciolecie - szczególnie lata po Soborze Watykańskim II - w nauczaniu Kościoła charakteryzują się wykładnią wiedzy o człowieku jako o współtwórcy ludu Bożego na Ziemi. Kościół, szczególnie w konstytucji soborowej „Gaudium et spes”, jak również w całym nauczaniu ostatnich papieży, rozwinął antropologię filozoficzną, opartą na chrystologii, wywodząc z niej swój stosunek do współczesnego człowieka.

Pontyfikat Jana Pawła II jest szczególnie nacechowany głoszeniem wizji cywilizacji miłości w całym świecie, jak też równości, sprawiedliwości, wolności i solidar-

ności międzyludzkiej. Wyraźnym celem tego pontyfikatu jest jednoznaczne wyjaśnianie wielkości miłości Chrystusa i Jego przyjaźni z każdym człowiekiem, tym najmniejszym, najbiedniejszym i najbardziej zapomnianym. W wizji Jana Pawła II Chrystus pochyla się z czułością nad każdym - umierającym z głodu dzieckiem, starcem, samotnym, opuszczonym. Papież stara się to unaocznąć własnym posługiwaniem misyjnym dosłownie w całym świecie. Nastąpiła więc ogromna nobilitacja człowieka w nauczaniu Kościoła i w jego praktyce duszpasterskiej, w czasach, w których tak dużo mówi się o prawach człowieka i jego godności - również w prawie międzynarodowym, deklaracjach ONZ czy w ogóle w polityce światowej.

KIM JEST CZŁOWIEK?

Mimo tego wszystkiego jednak skłonią nas do twierdzenia, że pojedynczy



człowiek ma stosunkowo większą wiedzę o Bogu niż o sobie samym. To pierwsze jest prawdziwością pozytywną jako efekt tradycji judeo-chrześcijańskiej i nauczania Kościoła, trwającego wieki. Natomiast współczesny człowiek, jak mi się wydaje, pozbawiony jest wiedzy szczegółowej o tym, co to właściwie znaczy być osobą ludzką, jakie są jej prawa, jej obowiązki, jaka jest jej istota.

Cóż bowiem wie każdy rodzający się mały człowieczek o swej istocie i swoim przeznaczeniu? Rodzi się niekiedy nawet nie przyjęty w radości przez rodziców. Powody mogą być różne: zarówno ogromna nędza, jak i skrajne bogactwo, hedonizm, egoizm, gdzie w pogoni za coraz większym posiadaniem rzeczy brakuje czasu na poświęcenie się wzrastaniu małego człowieka w miłości otoczenia. Powody mogą być jeszcze inne. Znamy je. Czasami jest to brak wiedzy o tym, jak bardzo ciepła i akceptująca czułość rodziców wpływa pozytywnie na kształtowanie się psychiki dziecka.

Ciąg dalszy na str. 10-11



życie Kościoła

KRAJ

■ Prymas Polski kard. Józef Glemp poświęcił 15 września kaplicę Matki Bożej Kutyńskiej w katedrze polowej w Warszawie. „Nawet w czasie największego ucisku nigdy nie zginęła pamięć o waszym męczeństwie, o waszej ofierze” - mówił o pomordowanych na Wschodzie biskup polowy WP Sławoj Leszek Głódź.

■ W 2002 roku do seminariów diecezjalnych i zakonnych w Polsce wstąpiło 1367 kandydatów - poinformował KAI ks. dr Wacław Depo, przewodniczący Konferencji Rektorów Wyższych Seminarium Duchownych w Polsce. Jak podkreśla, jest to o około 80 osób więcej niż w roku ubiegłym. Tradycyjnie już najwięcej chętnych wstąpiło do seminarium diecezji tarnowskiej - przybyło w nim 69 alumnów.

WATYKAN

■ Jan Paweł II ponownie przypomniał o chrześcijańskim dziedzictwie Europy w przemówieniu do nowego ambasadora Niemiec przy Stolicy Apostolskiej Gerharda Westdickenberga. „Jeśli Europa nie będzie pamiętała o swoim dziedzictwie kulturowym i duchowym, to zachodzi niebezpieczeństwo utraty przez nią swej tożsamości” - powiedział Ojciec Święty.

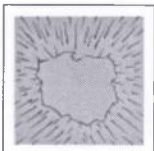
■ Przemówienie Papieża podczas niedzielnego spotkania (16 września) na Anioł Pański, wywołało we Włoszech kolejną dyskusję wokół obecności krzyża w miejscach publicznych. Jan Paweł II przypomniał, że „chrześcijaństwo ma w Krzyżu swój główny symbol”.

ZAGRANICA

■ 14 września o godz. 10.00 nastąpił uroczysty ingres do katedry nowego arcybiskupa Lyonu, Philippa Barbarin. Mszę św. w katedrze pw. św. Jana Chrzciciela poprzedziła o godz. 8.30 cicha modlitwa w intencji diecezji w górującej nad miastem bazylice Notre Dame de Fourviere. Po uroczystości miało miejsce przyjacielskie spotkanie bpa Barbarin z wiernymi na placu przed bazyliką.

■ Zgodnie z wielowiekową tradycją również w tym roku 19 września o godz. 9.50 w neapolitańskiej katedrze powtórzył się tzw. cud św. Januarego. Przechowywana tam od 1389 roku w ampule krew straconego w czasie prześladowań za cesarza Dioklecjana w 305 r. biskupa Benewentu, zaczyna się samorzutnie burzyć co najmniej dwa razy w roku: 19 września, czyli w rocznicę jego śmierci, i 16 grudnia, w rocznicę wybuchu Wezuwiusza w 1631 roku, czasami też w innym dniu.

■ 16 września stanowisko rektora PMK w Anglii objął ks. prałat Tadeusz Kulka.



z kraju

□ Rząd zaakceptował projekt budżetu na przyszły rok, który przewiduje deficyt w wysokości 4% PKB (w tym roku 4,9%). Wzrost dochodu narodowego ma wynieść 3,5%, inflacja 2,3%, a bezrobocie 17,7-18,3%.

□ Wizytę w Polsce złożył premier Mołdawii V. Tarlev. Jest to pierwszy tego typu kontakt w historii niepodległej Mołdawii. Z tej okazji zorganizowano w Polsce wspólne Forum Biznesu.

□ Nie słabną tłumy pielgrzymów w Kalwarii Zebrzydowskiej, którą odwiedził podczas pielgrzymki Ojciec Święty. Oblicza się, że w tym roku Kalwarię odwiedzi 2 miliony wiernych. W poprzednich latach pielgrzymowało tutaj rocznie około miliona osób.

□ W warszawskiej katedrze św. Jana Chrzciciela odsłonięto tablice upamiętniające ludowych działaczy gen. Fr. Kamińskiego (BCh) i St. Mikołajczyka (PSL).

□ W Łambinowicach na Śląsku Opolskim otwarto cmentarz ofiar obozu pracy, który funkcjonował po wojnie. Śmierć poniosło tam od 1000 do 1500 osób, głównie Ślązaków.

□ Sąd, który w precedensowym wyroku w sprawie odszkodowania za mienie zabużańskie, odrzucił pozew korzystając z pretekstu, że po wojnie nie ratyfikowano umów z Białoruską i Ukrainą SSR, popełnił błąd. Adwokat znalazł w archiwum dokument świadczący, że takowa ratyfikacja miała miejsce. Ciekawe, co wymyśli „niezależny” sąd następnym razem, by nie dopuścić do zadośćuczynienia Polakom, którzy utracili na Wschodzie swoje majątki...

□ Umowa handlowa z Węgrami stała się przyczyną napięć w łonie rządzącej koalicji. Układ przewiduje brak cel na importowane produkty rolne. Wicepremier J. Kalinowski oświadczył, że treść umowy, co do której PSL zgłasza zastrzeżenia, trzymano przed nim w tajemnicy.

□ Prezydent USA G.W. Bush zwrócił się do Kongresu o przyznanie Polsce pożyczki w wysokości 3,8 miliarda dolarów na zakup samolotów F-16. Jest to kolejny krok, po zawarciu umów współpracy offsetowej, w kierunku wygrania przez Amerykanów przetargu na dostawę samolotów wielozadaniowych dla polskiej armii. Pożyczka może być udzielona na korzystnych warunkach, przy 8-letnim moratorium na jej spłatę.

□ Dziennik „Rzeczpospolita” ujawnił, że za projektem budowy rurociągu Gdańsk-Brody-Odesa stoją osoby łą-

czące z największymi aferami gospodarczymi III Rzeczypospolitej, od afery alkoholowej, przez FOZZ, nieudane kontrakty z Rosją, po upadek Agrobanku. Rząd uważa, że budowa rurociągu jest zasadna, ale polecił sprawdzić te rewelacje ABW (Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego).

□ Stocznia w Gdyni otrzymała od rządu gwarancje na 40 mln dolarów pożyczki, która pozwoli dokończyć rozpoczęte zamówienia. Żaden bank, bez zaangażowania rządu, nie godził się na pożyczanie zadłużonej stoczni pieniędzy.

□ Dania otworzy swój rynek pracy dla Polaków, po rozszerzeniu UE, ale bez prawa do świadczeń socjalnych.

□ Polskie Towarzystwo Ekonomiczne uważa, że po wejściu do UE, Polsce grozi fala masowych bankructw przedsiębiorstw.

□ Od 21 września obowiązuje w Polsce zakaz rejestracji pojazdów nie spełniających tzw. normy „Euro2”. Oznacza to w praktyce, że do ruchu drogowego nie są dopuszczane pojazdy starsze niż 8-letnie.

□ Amerykańska firma Delphi rozpoczęła w Krośnie produkcję amortyzatorów dla francuskiego Citroena C3.

□ W zakładach „Fiata” w Bielsku ruszy od przyszłego roku produkcja szesnastozaworowych silników diesla 1,3 JTD.

□ „Auchan” będzie inwestował w Polsce 0,5 miliarda zł rocznie. W ciągu najbliższych 5 lat firma zamierza wybudować od 15 do 20 nowych hipermarketów.

□ Swoje przedstawicielstwo w Brukseli otwierają Kółka Rolnicze.

□ Po masowych protestach taksówkarzy, ministerstwo finansów odłożyło do 1 marca 2003 roku pomysł wprowadzania w taksówkach kas fiskalnych.

□ Do kiosków trafił ogólnopolski dwutygodnik „Samoobrony”. Jego redaktorem naczelnym jest L. Bubel, b. kandydat na prezydenta, znany z propagowania prostackiego antysemityzmu.

□ Wiceprezydent Łodzi M. Klimczak z SLD, podał się do dymisji. W odróżnieniu od swojego b. kolegi partyjnego A. Kwaśniewskiego, Klimczak zrezygnował z pełnionej funkcji po tym jak okazało się, że bezpodstawnie używał tytułu magistra. Postkomuniści mają wyraźnego pecha, jeśli chodzi o wykształcenie.

□ O szczeniści dotyczącym wykształcenia może mówić natomiast b. prezydent L. Wałęsa. Wałęsa zgłosił propozycję wyjazdu razem z innymi noblistami do Iraku, celem przeprowadzenia na miejscu inspekcji, która przyczyniłaby się do pokojowego rozwiązania konfliktu. B. prezydent, który jest przecież i najsłynniejszym elektrykiem, ma szansę, chyba jako jedyny, coś zrozumieć z instalacji zbrojeniowych Iraku. Wykształcenie reszty noblistów przyda się bowiem w Iraku niewiele.

NA WSCHODZIE BEZ ZMIAN

Usuwanie z Rosji, bądź nie wpuszczanie do niej katolickich księży uzmysławia kilka prawd, które po upadku komunizmu, w tak radykalnie zmieniającym się świecie wydawały się przebrzmiałe. Rzeczywistość okazuje się jednak zgoła inna od lekkomyślnie rzucanych hasel o nowym obliczu Moskwy, czy ujmując zjawisko jeszcze szerzej – o ostatecznym upadku komunizmu. Co do tego ostatniego wątku rzecz można odnieść poza podwórko rosyjskie i objąć nim także realia polskie. To fakt, że komunizm poniósł porażkę, tak w wymiarze ekonomicznym, jak i politycznym. Ale – i tu warto uważniej przyrzeć się metodom sprawowania rządów przez krajowych postkomunistów – nie przestał funkcjonować znany z praktyk reżimu peerelowskiego sposób traktowania społeczeństwa, czyli „podwładnych”, owego ludu pracującego, który jest dla nich po to, aby służył władzy, a nie ona jemu. Przedmiotowe traktowanie człowieka nadal obowiązuje, choć postkomuniści usta mają pełne frazesów. Ale po kolei.

Nie jest prawdą, jak próbują wyjaśniać przedstawiciele polskich władz, z samym prezydentem Kwaśniewskim na czele i obecnym ambasadorem w Moskwie Stefanem Mellerem (poprzednio ambasadorem we Francji), że restrykcje wobec polskich księży nie dotyczą stosunków rosyjsko – polskich, lecz należy je rozpatrywać w ramach relacji między Rosją a Watykanem. W takiej argumentacji tkwi tylko część prawdy. Jest bowiem bezspornym faktem, że w polityce Rosji, carskiej czy sowieckiej, tendencje antywatykańskie były silne zawsze i takie pozostały pod rządami Putina. Najbardziej liberalny kurs wobec Stolicy Apostolskiej prowadził Gorbaczow, który nie krył swojego zachwytu osobowością Jana Pawła II. Wyjątki jednak, jak wiadomo, jedynie potwierdzają regułę. Kreml wspierany i motywowany przez Cerkiew rosyjską jest dziś jawnie antywatykański.

Ale wszystko to nie usprawiedliwia obojętności władz polskich (trudno bowiem brać poważnie nieznaczące gesty, drugorzędnych urzędników) wobec restrykcji, jakim poddani zostali obywatele polscy, nawet jeśli są z Watykanem związani. Taki sposób myślenia i działania świadczy o ignorancji, zwykłej głupocie, choć raczej skłonić się należy do przypuszczenia, że ukazuje on ideowe oblicze krajowych postkomunistów. Dodać w tym miejscu można, że każdy katolik, tym bardziej osoba duchowna, jest związana ze Stolicą Apostolską, choćby emocjonalnie, nie mówiąc o związkach wynikających z przynależności do katolickiej wspólnoty. Natomiast księży wyrzuceni z Rosji, bądź do niej nie wpuszczeni – to obywatele polscy, posiadający ważny paszport Rzeczypospolitej i swoje duszpasterskie obowiązki na terenie Rosji sprawujący oficjalnie.

Na tym przykładzie dostrzegamy dwa zjawiska: przedmiotowy stosunek władz do swojego obywatela, co w czasach PRL było czymś oczywistym, było wypadkową systemu, a po drugie – odbija się tu jak w lustrze wasalska postawa wobec Moskwy, choć Polska przestała funkcjonować w orbicie rosyjskich wpływów. Przestała, a jednak. To „jednak” jest z pewnością pro-

blemem o wiele poważniejszym, aniżeli omawiana tu sprawa polskich księży. Trafnie rzecz ujął metropolita moskiewski, przewodniczący Konferencji Biskupów Katolickich Rosji, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz w apelu do rosyjskich i międzynarodowych organizacji praw człowieka.

Dziś – podkreśla metropolita – naruszane są prawa katolików. Jutro ofiarą może stać się każdy. Arcybiskup apeluje: *zróbcie wszystko, co możliwe, aby zaprzestano naruszać prawa religijne i wolności jednostki, nie dopuśćcie, by odrodzenie Kościoła katolickiego Rosji zostało zahamowane, a jego wierni byli pozbawieni normalnych usług religijnych, dajcie wyraz solidarności i pomóżcie nie dopuścić do tego, aby w Rosji dokonana się nowa tragedia, nie dopuśćcie do tego, aby w kraju, który przetrwał golgotę dwudziestego wieku, znów deptana była swoboda wyznania.*

Apel, nie licząc zdziwienia i protestu rosyjskiej Cerkwi, spotkał się z głuchym milczeniem, także ze strony władz w Polsce. Z tej sprawy wypływa kilka nauk, o głębszej wymowie. Z jednej bowiem strony krajowi postkomuniści usta mają pełne deklaracji o przywróceniu do demokracji Zachodu, Stanów Zjednoczonych (nie mówiąc o naszpikowanych cynizmem, umizgach wobec Osoby Ojca Świętego), z drugiej – gdy przychodzi o zachowanie minimum godności wobec Moskwy, tracą charakterystyczną dla nich pewność siebie. Ze strachu trzęsą się im nogi, jak trzęsły się gen. Jaruzelskiemu, który z tego strachu wprowadził stan wojenny, a przy okazji cofnął kraj o ileś tam lat, i nie chodzi tu wyłącznie o gospodarkę. W dziejach każdego narodu liczy się o wiele więcej, to co zawsze stanowi o jego sile rozwojowej. A tym co stanowi o tej sile jest wiara we własne możliwości. Wiara w sens egzystencji, nie tylko od strony materialnej. Swoją strusią polityką postkomuniści prowadzą kraj donikąd. Strach przed Moskwą to tylko jeden z elementów tego nijakiego programu.

Gdyby rząd Millera, tak często odwołujący się do idei integracji z Zachodem i tak często wynoszący pod niebiosa nasze uczestnictwo w strukturach NATO, zastanowił się nad praktyką polityczną obowiązującą rządzących w systemie demokratycznym, wówczas wiedziałby, że jest to system, w którym na pierwszym miejscu zawsze stoi człowiek. Nie układy. Nie towarzysze partyjni. Nie interesy byłych funkcjonariuszy, ze szpicłami bezpieczeństwa na czele, nie Moskwa. Tylko człowiek. I to przede wszystkim człowiek potrzebujący opieki, pomocy, wsparcia. Państwo, rząd w demokracji nie są od pouczania. Nie są od wspierania cwaniaków i klik. Państwo i rząd są od brania społeczeństwa w opiekę, chronienia go przed zagrożeniem. Księża wyrzuceni z Rosji Putina zostali potraktowani przez postkomunistów, jakby nic się nie zmieniło w tej części Europy. Jakby nie było Polski, lecz w dalszym ciągu, jak przed laty, PRL-owski wasal. Jego głównym zadaniem było potulne kładzenie uszu, przy każdym mruknięciu niedźwiedzia.

Jeśli felietonista używa mocniejszych słów, to w trosce o to, aby jego myśl była bardziej czytelna. Czyli, nazywając rzecz po imieniu, konstatacja jest następująca: mamy w Polsce rząd i parlament wybrany zgodnie z ordynacją wyborczą. Jest to rząd formalnie demokratyczny. Nie zmieniła się jednak filozofia polityczna postkomunistów, ponieważ w „duszy” pozostali tymi, kim byli w czasach totalitaryzmu.

Dokończenie na str. 8



ze świata

□ UE wyraziła zgodę, by Litwa wystawiała Rosjanom z Kaliningradu tzw. „dokumenty ułatwionego tranzytu”, które zastąpią wizy. Komunikację obwodu z Rosją mają też zastąpić „pociągi tranzytowe”. Dokument Unii nie wspomina o Polsce, ponieważ sama Rosja zrezygnowała wcześniej z żądań bezwizowego ruchu przez nasz kraj. O Polsce nie zapomnieli jednak Litwini, którzy teraz domagają się jednakowego potraktowania w rosyjskim tranzycie Wilna i Warszawy.

□ USA zażądały od Rady Bezpieczeństwa ONZ, by w przygotowywanym tekście rezolucji w sprawie Iraku znalazło się ostrzeżenie mówiące o możliwości zbrojnej interwencji w przypadku odmowy rozbrojenia. Stratedzy wojskowi USA najchętniej jako termin ataku na Irak widzieliby luty przyszłego roku.

□ W odpowiedzi na kolejny samobójczy atak terrorysty palestyńskiego, armia Izraela najechała Autonomię. Siedziba Arafata w Ramallah i budynki rządowe w Gazie zamieniły się w gruz.

□ W stolicy Słowacji Bratysławie odbył się szczyt premierów państw należących do CEFTA (Porozumienie o Wolnym Handlu). Postanowiono, że do Porozumienia zostanie przyjęta Chorwacja. CEFTA nie zamierza też rozwiązywać się po rozszerzeniu UE. Do Stowarzyszenia należą Polska, Słowacja, Węgry, Czechy, Bułgaria i Rumunia.

□ Wybory w Macedonii wygrała tamtejsza lewica. Sporo głosów otrzymali także przedstawiciele separatystów albańskich.

□ Irlandia szykuje się do powtórki referendum w sprawie traktatu z Nicei. Nowe referendum wyznaczono na 19 października. Ponowne odrzucenie postanowień traktatu przez Irlandczyków grozi, zdaniem komisarza Verheugena, opóźnieniem rozszerzenia Unii.

□ Dania, która przewodniczy obecnie UE potwierdziła, że nie będzie żadnych renowacji zamkniętych już rozdziałów negocjacyjnych z państwami do niej kandydującymi. Chodzi tu m.in. o Polskę, która chciała obniżyć uzgodnionego wcześniej podatku VAT w budownictwie.

□ Rzecznik Komisji Europejskiej potwierdził prymat prawa unijnego nad narodowym. Z jego wypowiedzi wynika, że parlamenty poszczególnych państw mogą zgłaszać poprawki do „europejskich ustaw”, ale po ich przyjęciu przez UE nie mają wobec prawa

unijnego żadnego prawa weta. Co z aborcją, która jest coraz mocniej propagowana w Unii?

□ A. Łukaszenka nie wyklucza zmiany konstytucji, tak by mógł sprawować przez trzecią już kadencję urząd prezydenta Białorusi.

□ Rząd Słowacji zatwierdził powstanie Funduszu „Pomocy dla Żydów, którzy ucierpieli na Słowacji podczas II wojny”. Z funduszu otrzymają pomoc ci Żydzi i ich rodziny, którym skonfiskowano majątki. Reszta pieniędzy zostanie przeznaczona na „cele kulturalne”.

□ MSZ Maroka zażądał na forum ONZ zwrotu „okupowanych przez Hiszpanię” Ceuty i Mellili oraz małych wysepek u wybrzeży. Ciekawe, że przy zajęciu bezludnej „pietruski” Marokańczycy tłumaczyli, że chodziło im tylko o obserwację przemysłników. Teraz okazuje się wyraźnie, że była to sonda, jak zachowa się Madryt.

□ Rada miejska Lwowa wydała symboliczne oświadczenie będące wotum nieufności wobec prezydenta L. Kuczmy. Radni zaprotestowali w ten sposób przeciw masowemu zatrzymaniom i przesłuchaniom działaczy opozycji, którzy przygotowywali anty-prezydenckie demonstracje. Wzięło w nich udział od 60 do 100 tysięcy Ukraińców.

□ Na Wybrzeżu Kości Słoniowej podjęto nieudaną próbę wojskowego zamachu stanu. Prezydent kraju przewodził zagraniczną podróż i powrócił do stolicy, którą opanowały wierne mu wojska. Buntownicy, pomimo śmierci ich przywódcy, zdążyli jednak uprowadzić kilku ministrów.

□ Po 14 latach od wojskowego zamachu stanu, rządząca w Birmie junta ogłosiła, że przeprowadzi w tym kraju demokratyczne wybory.

□ W nowym parlamencie Szwecji zasiada 45% kobiet. Jest to najbardziej sfeminizowany parlament świata.

□ Od sierpnia 2003 roku kierowcy ciężarówek przejeżdżających przez Niemcy będą musieli uiszczać opłaty.

□ Komunistyczna Korea Północna buduje na granicy z Chinami specjalną strefę ekonomiczną, do której zostaną dopuszczeni zagraniczni inwestorzy.

□ Ta sama Korea podpisała z południowym sąsiadem umowę o budowie drogi i linii kolejowej, która połączy obydwa koreańskie państwa. W związku z tym na granicy przystąpiono do demontażu pól minowych.

□ Pomysłowi złodzieje ukradli w Winnicy na Ukrainie całą wieżę ciśnienia. Po pocięciu wążowej prawie 3 tony wieży na kawałki sprzedali ją w miejscowym skupie złomu. Ciekawe tylko jak po tej robocie poradzą sobie z... umyciem rąk.

polemiki

CZYŚCIEC POD DIABŁEM EUROPEJSKIM

Charakterystyczną cechą tegorocznej kampanii wyborczej do samorządów lokalnych jest to, że zazarta walka toczy się raczej wewnątrz poszczególnych komitetów, a nie między nimi. Chodzi oczywiście o znalezienie się na liście, a potem - o odpowiednie miejsce, tzw. „biorące”. Zaciętość tej walki pokazuje, jak ciężkie idą czasy. Tu nie chodzi już o jakąś politykę i temu podobne faramuski. To walka o byt w najjaskrawszych przejawach. Typowym przykładem takich konfliktów jest awantura w Bydgoszczy między tamtejszymi politykami Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Zuzanną Dziżą i jej starszym partyjnym kolegą. Doszło tam do mordobicia, a Dziża twierdzi, że nawet próbowano ją udusić. Za to ujawnienie taktyki politycznej SLD w wyborach samorządowych Dziża została definitywnie usunięta z listy kandydatów i nawet jej nie wolno jęknąć.

Skoro stosunkowo nisko płatne stanowiska w samorządach terytorialnych wzbudzają taką zapamiętałość osób gotowych do pełnienia służby społecznej, to cóż dopiero mówić o namiętnościach, jakie może wzbudzić nadzieja na posady w Brukseli, których Polska będzie mogła rozdysponować około 2 tysięcy? To już nie rada miejska w Bydgoszczy, czy Przemysłu, gdzie doszło do rozwiązania całej miejskiej organizacji SLD. To prawdziwe okno na świat, a przede wszystkim pensje też na poziomie światowym. Toteż kiedy w Warszawie kilkoro posłów skomentowało przemówienia unijnego komisarza do spraw rolnictwa, Fischlera, gwizdka mi, na widok takiego świętokradztwa Frasy niuk, przewodniczący Unii Wolności, natychmiast napisał do niego list przebiegły. Trudno powiedzieć, czy zostanie za to jakoś wynagrodzony, bo komisarz Fischler uzyskał już satysfakcję na konferencji z udziałem przedstawicieli duchowieństwa i hierarchii Kościoła. Po rewercjach komisarz podobno „nie miał żadnych wątpliwości”, że „nie może być jednoczącej się Europy bez Kościoła katolickiego”. Skoro sam komisarz „nie ma żadnych wątpliwości”, to nie wypada wyrażać ich również i nam. Na przykład nie wypada już nawet pytać o przyczyny, dla których z dokumentów unijnych starannie usuwane są wszelkie wzmianki o chrześcijaństwie, czy religijnej tradycji europejskiej, podobnie jak nie wypada dociekać przyczyn kategorycznej odmowy umieszczenia w przyszłej konstytucji UE inwokacji do Pana Boga. Zresztą, między zapewnieniami komisarza Fischlera, a tymi objawami niechęci, nie musi być nieusuwalnej sprzeczności. Kościół może znaleźć w Unii swoje miejsce w charakterze organizacji pozarządowej, działającej na odcinku psychoterapii i opieki społecznej, ewentualnie w przemyśle rozryw-

kowym. Natomiast chrześcijaństwo, jako religia jest, ma się rozumieć, widziane niechętnie, skoro zapadła już decyzja, że ideologią oficjalną ma być polityczna poprawność, czyli marksizm kulturowy. Z chrześcijaństwem marksizm raczej współistnieć nie może. A czy może współistnieć z Kościołem?

Dotychczasowe doświadczenia też nie są zachęcające, ale stoimy w przededniu doświadczeń zupełnie nowych. Ksiądz biskup Tadeusz Pieronek w wypowiedzi dla „Gazety Wyborczej” rzucił na nie promień światła: „od dawna mówię, że choćby sam diabeł siedział w tej Unii, to jest naszym obowiązkiem, jako chrześcijan, żeby tam wejść.” Jest to z całą pewnością podejście nowatorskie, bo dotychczas chrześcijanie byli przez swoich pasterzy raczej zniechęceni do wchodzenia z diabłem we flirty nawet przelotne. Widocznie jednak rozszerzenie Unii Europejskiej i związane z tym zamiary i interesy są tak ważne, że już nie zostawiają najmniejszego nawet marginesu na zachowanie dystansu choćby i wobec diabła. Skoro tak, to chrześcijanie muszą liczyć się z koniecznością rozpoczęcia jakiegoś współżycia z mocami piekielnymi. Co z tego wyniknie - trudno powiedzieć, bo drzewo poznaje się po owocach, a te jeszcze nie dojrzały nawet do stadium kwaśnych winogron. Jak mówi Pismo Święte, ojcowie jedli kwaśne winogrona, a synom ścierpły zęby. W każdym razie stoimy w obliczu Wielkiej Przygody.

Wróćmy jednak do kampanii samorządowej. Śmiertelnym zapasom na dole towarzyszą błyskawiczne wojny na górze. Niedawno wicepremier Kalinowski poskarżył się dziennikarzom, że nic nie wiedział o umowie z Węgrami, na mocy której tamtejsze zboże, mięso i inne produkty rolnicze mogą trafiać do Polski bez cła. Minister Piechota z SLD powiedział, że Kalinowski mija się z prawdą, bo o wszystkim doskonale wiedział, a poza tym umowa ta jest dla Polski korzystna „na dłuższą metę”. Na metę krótką okazała się korzystna dla Leppera, który natychmiast wyśmiał Kalinowskiego i cały PSL, a następnie zapowiedział wysłanie „swoich ludzi” na granice, żeby wysypywali i wyrzucali, co się tylko da. Widać wyraźnie, że i w koalicji robią sobie psikusy. Nie wiadomo tylko, czy to jakaś strategia, czy zwyczajna swawola. Reakcja Leppera sugerowałaby, że to strategia pograżania PSL-u, ale znowu fakt, że premier położył temu kres poprzez „upomnienie” wicepremiera Kalinowskiego mógłby wskazywać, że to jakieś sztabactwo, zwłaszcza, gdyby jeszcze okazało się, że Kalinowski, będący przecież liderem PSL, został w ramach upomnienia postawiony do kąta, gdzie pokłęczal sobie na grochu. W każdym razie błyskawiczna wojna na

górze zakończyła się jakby ręką odjął i nawet Lepper niczego nie wysypał, ani nie wyrzucił. To oczywiście drobiazg w porównaniu z tym, że nie wiadomo nawet, czy w ogóle była jakaś umowa z Węgrami.

W takiej sytuacji narasta w Polsce atmosfera tajemniczości. Właśnie na warszawskim Bemowie, w specjalnie adaptowanej sali, rozpoczął się proces najważniejszych oskarżonych o kierowanie mafią pruszkowską. Warszawiacy zaraz zaczęli mówić, że tam urzęduje najważniejsza komisja wyborcza. Coś musi być na rzeczy, bo po pierwszym dniu procesu, kiedy oskarżeni zaczęli oskarżać polityków, sąd utajnił rozprawę. Wiadomo tylko, że podsądni oskarżeni są o jakieś drobiazgi, a prokurator w ogóle nie przedstawił uzasadnienia aktu oskarżenia. Jest więc możliwe, że wszyscy zostaną uniewinnieni, bo oskarżenie trzyma się na zeznaniach świadka koronnego, niejakiego „Masy” i jeśli nie będzie poparte innymi dowodami, to upadnie. Skoro jednak rząd zamierza prać pieniądze, to dla czego właściwie nie podjąć próby wyprania przy okazji reputacji bądź co bądź „elementów socjalnie bliskich”?

Jeśli tak by się stało, to nie jest wykluczone, że największym przestępcą zostanie wtedy Lech Kaczyński, b. minister sprawiedliwości i kandydat na prezydenta Warszawy. Akurat przegrał proces z Wałęsą i Wachowskim, których nazwał „przestępcami”, a na domiar złego, w dwa dni później przegrał sprawę z oskarżenia Gudzowatego, któremu zarzucił działania sprzeczne z polskim interesem państwowym. Wielu ludzi mu współczuje, że niezawisłe sądy wydały wyroki akurat przed tak ważnymi dla Kaczyńskiego wyborami, ale z drugiej strony trochę są zirytowani, że Kaczyński „nie wiedział, a powiedział”. A przecież to dopiero początek kampanii, można powiedzieć - przedsiwione czyścić.

STANISŁAW MICHALKIEWICZ

Dokończenie ze str. 6-7

NA WSCHODZIE BEZ ZMIAN

Jest to sytuacja groźniejsza, aniżeli byłaby wówczas, gdyby działali z otwartą przyłbicą.

Zachowanie wielu z nich, podczas ostatniej pielgrzymki Papieża do Ojczyzny mogło skłonić do optymistycznego wniosku, iż nie jeden z nich się nawrócił. Ale człowieka poznaje się po czynach. Pisze abp prof. Józef Zyciński o postawach cyników, czerpiących dziś z nauk rzeczników stan wojennego i esebeckich metod, które zakończyły się zamordowaniem ks. Jerzego Popiełuszki. Cynicy „kandydujący na jedynie prawdziwych obrońców ojczyzny”, poruszając się sprawnie i uniżenie na salonach, handlując czym popadnie. Także Ojczyznę, wszak ona wcale dla nich nie brzmi dumnie.

JERZY KLECHTA

Ciąg dalszy ze str. 3

DOM SPK

Od tego momentu rozpoczął się, niesłychanie czasochłonny i kosztowny proces przywracania świetności budynkowi, a „Domu” polskiej społeczności Paryża. O przebiegu prac, o tworzeniu wokół Domu polonijnej wspólnoty, o sukcesywnym oddawaniu do użytku kolejnych kondygnacji, na łamach „Głosu” informował Rodaków, zwracając się jednocześnie o materialne i duchowe wspieranie Działu, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji - ks. prał. Stanisław Jeż, który zainicjował i podjął się całego przedsięwzięcia.

21 września bieżącego roku odremontowany od piwnic po dach Dom Kombatanta im. gen. Władysława Andersa ponownie otworzył swe gościnne podwoje. Po Mszy świętej odprawionej w krypcie pobliskiego kościoła pw. św. Karola, której przewodniczył ks. inf. Witold Kiedrowski - prezes SPK we Francji, zebrani bardzo licznie uczestniczący w uroczystości przeszli do Domu Kombatanta, gdzie we wspaniałej sali dawnej biblioteki nastąpiła ceremonia symbolicznego poświęcenia budynku. Wydarzeniu temu, które rozpoczęła wspólna modlitwa i wspomnienie osób z Domem SPK związanych, towarzyszyły okolicznościowe przemówienia, a nawet wręczenie zasłużonym przedstawicielom Polonii pamiątkowych Medali Polskiej Misji Katolickiej.

W uroczystości na rue Legenrde uczest-



niczyło wiele wybitnych osobistości z ambasadorem RP we Francji panem J. Tombińskim i konsulem generalnym RP w Paryżu, panem Wojciechem Szczęsnym Kaczmarkiem na czele. W kolacji, która kończyła spotkanie, wziął udział - jak przystało na siedzibę Stowarzyszenia Polskich Kombatantów - ks. biskup połowy Wojska Polskiego - Sławoj Leszek Głódź. Całość wydarzenia rejestrowała natomiast ekipa TV Polonia.

Dom im. gen. W. Andersa - jak obiecał to

w 2000 roku Rektor PMK ks. prał. S. Jeż - wraca do życia, wraca do swej działalności, wracają do niego i kombatanci. Jednocześnie chodzi o to, by ten nowy w pewnym sensie ośrodek - centrum życia Polaków w Paryżu rozszerzał swoją aktywność na coraz szersze kręgi Polonii.

(REDAKCJA)

Ps. W jednym z kolejnych numerów GK powrócimy do opisanych wyżej wydarzeń kolorową „Fotoramą”. Już dzisiaj zapraszamy.

Ciąg dalszy ze str. 3

DWAJ PANOWIE „S”

Ich program oparty jedynie na krytyce SPD nie mógł ożywić ani pragmatyzmu, ani romantyzmu niemieckiego elektoratu i dlatego PDS przegrała z kretelem. Schroderowi pomogła też powódź. Nie popełnił błędu i nie powiedział do zrozpaczonych ludzi - „trzeba było się ubezpieczyć”. A fala szła przez wschodnie landy i tak już gnębione bezrobociem i marazmem pozostawionym przez NRD w spadku wraz z poczuciem, że Trabant to była Coca-Cola, że państwo powinno „dać, bo się należy” i że ci dobrzy wschodni Niemcy nie są odpowiedzialni za zbrodnie hitlerowskie, bo to przecież byli sami antyfaszyści. Niemcy, których państwowość jest równie krótka jak Włoch i z podobnymi konsekwencjami, jeśli chodzi o poczucie przynależności narodowej, przeżywają teraz kolejne rozbięcie na księstwa. Biedny wschód, trzęsący się ze strachu przed tanią polską siłą roboczą. Zamożne katolickie południe, lepiej wykształcone, bezpieczniejsze, mocniej osadzone w tradycji, bardziej konserwatywne. Czy dlatego, że bogactwo kłuje w oczy - mówiono przed wyborami, że w Niemczech powinna rządzić chadecja, ale nie Stoiber? Że Bawarczyk nigdy w Bundesrepublik nie

może być kanclerzem? Jest i Północ. Biedniejsza, post-przemysłowa, w której liberałowie w całym kraju przegrywający z kretelem w wyborach dzięki antysemickim wystąpieniom ich przywódcy Mollemanna tam zdobywają więcej głosów niż w poprzednich wyborach. Wreszcie jest i Zachód. Palatynat. Kraina pięknych i mądrych kobiet i Helmuta Kohla - kanclerza Zjednoczonych Niemiec. Polityka zagraniczna w wyborach odgrywa mniejsze znaczenie - w tym przypadku miała kolosalne. Deklaracje Schrodera, że niemiecki żołnierz nie pójdzie na Irak, były kołysanką dla komunistycznego elektoratu ze wschodnich landów i dla lewicowych wyborców, których w nocy straszą zmyły o twarzy Tonyego Blaira i Georgea W. Busha. Bo wiem niemiecki socjalizm tylko w niewielkim stopniu odstaje od francuskiego, a ten anachronicznymi korzeniami tkwi w XIX wiecznym gwałtownym sprzeciwie Schrodera miał być sygnałem, że Niemcy będą prowadziły swoją własną politykę, niezależną od Stanów Zjednoczonych. I sygnał ten padł na podatny grunt - faustowskiego rozdarcia. Z jednej strony powierzchowna amerykanizacja - sposobu prowadzenia negocjacji w businessie, organizacji przedsiębiorstw i uczelni, a z drugiej niechęć do Ameryki - godna pozazdrośczenia nawet w antyamerykańskiej Francji. I tu i

tu, w sercach tak naprawdę większą miłością darzy się Putina niż Busha jr., Rosję niż Amerykę. A że Niemcy podnoszą się z klęzek i otrzępując kolana powiadają: dosyć tego biczowania się za II wojnę światową, to takie ostre sprzeciwienie się Wujowi Samowi mile łaskocze poczucie, że jest się wielkim mocarstwem. Tuż po zjednoczeniu Niemiec pewien czytelnik pisał do londyńskiego „Timesa”, że Niemcy nie będą dla Europy problemem teraz (tj. w 1990 r.) ani dla następnego pokolenia, ani nawet dla jeszcze późniejszego - ale potem zaczęły się kłopoty. No bo jak taki wielki naród, położony w sercu Europy, prężny, bogaty, którego rozsada energia, można sprowadzić do roli jednego z wielu. Niemcom pisane jest być wielkim mocarstwem. Zwycięstwo populisty Schrodera, obiecującego gruszki na wierzbie i tryumf wdzięku Fischera Sowizdrzała - są zwiastunem, iż taki zarodek jest już poczęty. Jedynym ratunkiem na osłabienie negatywnych skutków - jak napisała jedna z niemieckich gazet - „wyjścia Niemców z historii” i wejścia w kolejny jej rozdział jest Zjednoczona Europa. „Bo czyj chleb jesz - tego piosenkę śpiewasz”. Ale o tym za tydzień.

MAREK BRZEZIŃSKI



LA PAGE DES FRANCOPHONES

de Richard Zienkiewicz (riczienk@francenet.fr)

EN BREF

Plus on s'approche de l'échéance de la fin des négociations d'intégration dans l'Union européenne, plus la pression se fait ressentir sur les pays candidats. J'ai déjà évoqué ici le calendrier tendu qui s'impose à eux pour ne pas voir leur entrée repoussée à une échéance lointaine, voire incertaine. C'est une sorte de course contre la montre où il faut faire vite et bien car les retardataires ne seront pas attendus. Les Danois, qui président aux destinées de l'Union européenne au cours du second semestre 2002, conseillent aux Polonais et aux autres candidats ce que Margaret Thatcher conseillait aux Espagnols, à l'époque où ces derniers étaient eux-mêmes candidats : accepter sans broncher les conditions proposées pour devenir membre rapidement puis, une fois que l'on est dedans, tout renégocier à son avantage (rappelez-vous le célèbre « I want my money back »), notamment au moment de l'élaboration du prochain budget à venir pour les années 2007-2013. Les Danois, comme les Britanniques, savent de quoi ils parlent, eux qui ont réussi à obtenir des avantages dans l'application de certaines directives communautaires. Il ne suffit donc pas d'être bon élève, il faut aussi être un peu « roublard ».

Parmi les acquis communautaires, il y a la libre circulation des personnes permettant à tout citoyen de l'Union européenne notamment de chercher du travail dans le pays membre de son choix. Devant la crainte de certains pays, comme l'Allemagne ou l'Autriche, de voir leur marché de l'emploi complètement inondé par une main d'œuvre polonaise à bon marché, les Polonais se sont vus imposer une période de transition de sept ans au cours de laquelle cette liberté de circulation sera limitée. Cette limitation est une possibilité offerte aux pays membres de ne pas ouvrir leur marché du travail aux nouveaux arrivants, mais ce n'est pas une obligation. Ainsi, le Danemark, la Suède, les Pays-Bas et l'Irlande ont décidé de ne pas en profiter et d'ouvrir leurs portes aux travailleurs polonais dès le premier jour de l'entrée de la Pologne dans l'Union européenne. D'autres pays comme la France ne se sont pas encore prononcés. Précisons que la durée de sept ans est un maximum qui peut être réduit si les craintes de certains des Quinze sont dissipées après avoir observé la situation chez les voisins moins « frileux ».

Je n'avais pas manqué de vous informer du problème posé par la région russe de Kaliningrad qui deviendra une enclave au sein de l'Union européenne après l'adhésion de la Pologne et des pays baltes. Le problème à résoudre relève de la quadrature du cercle pour les fonctionnaires et diplomates communautaires car il s'agit de ne pas bloquer le transit des habitants de la région qui souhaitent rejoindre le reste de la Russie, et de ne pas bloquer l'entrée de la Pologne et de

la Lituanie dans l'espace de Schengen. La Commission européenne propose d'instaurer un laissez-passer spécial à la place du visa traditionnel, pour les personnes en transit figurant sur une liste délivrée par les autorités russes. Ce laissez-passer serait bon marché et permettrait des entrées et sorties multiples. Cette proposition n'a pas été accueillie avec beaucoup d'enthousiasme à Varsovie où l'on pense que ce document ne facilitera pas le travail des fonctionnaires polonais et qu'il n'empêchera pas un détenteur de « s'évaporer » dans la nature européenne. La Commission a aussi émis l'idée d'un TGV traversant sans arrêt la Lituanie pour éviter la délivrance de visas aux voyageurs et les empêcher de sauter du train pendant le transit. Cela nécessitera sans aucun doute des travaux importants de rénovation du réseau ferré lituanien qui est très vétuste et qui facilite ainsi toutes les « échappées » en raison de la lenteur des trains.

Les derniers chiffres du chômage publiés par l'Office central des Statistiques montrent une stabilité au mois d'août par rapport au mois précédent, avec un peu plus de 3,1 millions de chômeurs, soit 17,4% de la population active. Mais il n'y a pas de quoi pavoiser car le taux reste élevé et il risque de s'élever encore plus avec les jeunes sortis de l'enseignement qui vont se mettre à la recherche d'un premier emploi. Les chiffres à partir du mois de septembre seront à cet égard édifiants.

Le budget adopté par le gouvernement polonais pour 2003 a été rendu public. En se basant sur un taux de croissance révisé à la hausse, il prévoit 193,5 milliards de zloty de dépenses (environ 48 milliards d'euros) et 154,8 milliards de recettes (environ 38 milliards d'euros) soit un déficit de 38,7 milliards (un peu moins de 10 milliards d'euros). D'après les économistes et autres spécialistes, c'est un budget optimiste mais irréalisable. Ils mettent en doute la capacité du gouvernement Miller à obtenir les recettes prévues car elles seraient surévaluées de 3 milliards de zloty.

On n'est jamais aussi bien servi que par soi-même. Leszek Miller connaît par cœur ce vieil adage car il a fait l'éloge de son travail et de celui de son équipe, à l'occasion de la présentation du budget et du bilan des douze premiers mois de son gouvernement. Il s'est présenté comme un sauveur qui a su éviter la catastrophe pointant après le gouvernement Buzek. Pour les commentateurs, c'est de la propagande du succès digne de la meilleure époque de Gierk. A force de répétitions, cela rentrera peut-être dans la tête des citoyens polonais qui, malgré tout ce qu'il a fait pour eux (selon ses propres dires – ndla), lui font de moins en moins confiance.

Ciąg dalszy ze str. 5

RATUJMY ZAGUBIONEGO...

Ileż mamy dowodów zachowań ludzi, którzy przez innych nie zostali przyjęci. Przypatrzmy się chociażby kronikom sądowym. Brak bowiem miłości i przyjęcia towarzyszy już przez całe życie takiemu człowiekowi - pełnemu kompleksów, rozczarowań, goryczy, często też agresji czy innych patologicznych wręcz zachowań. Ileż to razy młody człowiek, pozostawiony sam sobie, stawia sobie pytania egzystencjalne, na które mu nikt nie udziela odpowiedzi... Czy ktoś pomaga mu kształtować charakter, przekonania, obyczajowość, przygotowuje go do traktowania sprawiedliwie i tolerancyjnie równego przecież sobie drugiego człowieka? Kto wskazuje na konieczność wzrastania w cnotach, niezaraz na konieczność ponoszenia wyrzeczeń? Kto kształci w młodym człowieku nawyk odpowiedzialności wobec rodziców, szkoły, później wyższej uczelni czy zakładu pracy? Kto w szkole naucza o pięknie miłości pary ludzkiej, o koniecznej delikatności w stosunku do drugiego partnera? Kto mówi kopiącemu i bijącemu, że bije człowieka, w którego niegdyś wcielił się Bóg, że bije umiłowanego brata samego Chrystusa? Nie widzę tych ludzi... Brakuje wszędzie psychologów, socjologów, etyków, moralistów, filozofów. Gdzie jest ich nauczanie, ich wpływ? Ich nauka istnieje uwieczniona w małych nakładach mądrych wydawnictw naukowych. Ale jaki to ma skutek wychowawczy? Żaden. Młodzież uczy się np. zasad zapładniania już w wieku 13 lat, a kto jej tłumaczy, kim jest ten drugi człowiek? Kim on jest! Młodzież uczy się programowania komputerowego, ale kto jej wyklada prawdę o konieczności pracy nad własnym sumieniem po to, aby stać się coraz lepszym w drodze ku Dobru najwyższemu? Kto uczy młodzież tego, co to jest dobro wspólne i praca dla niego, dla własnego kraju, dla każdego drugiego współobywatela? Kto mówi rodzicom o konieczności traktowania dziecka już od najmłodszych lat jako pełnoprawnego człowieka, który potrzebuje przede wszystkim świadectwa, że miłość istnieje? Kto mówi takiemu dziecku w domu, że zostało do życia powołane z miłości samego Boga? Jeżeli bowiem nie chodzi na katechezę, skąd ma wiedzieć o swojej nadziei na wieczne trwanie w Bogu? Wygodnictwo, mialkość, hedonizm, płytkość pojęć procesów nauczania szkoły czy domu rodzicielskiego, a do tego brak odpowiedniego poziomu organizacji młodzieżowych - wszystko to powoduje gwałtowną degradację świadomości człowieka związanej z własnym zaistnieniem. Jeszcze raz podkreślam tu aspekt akceptacji własnej osoby przez najbliższe otoczenie jako chyba najważniejszy dla zachowania równowagi psychicznej potrzebnej do prawidłowego rozwoju człowieka. A

przecież brakuje tej akceptacji również w wojsku, na uczelni, w zakładach pracy, gdzie człowiek bywa traktowany jak numer, jeden z wielu, bo często nie istnieje tam z imienia i nazwiska. Dokąd właściwie doszliśmy? Póki jeden człowiek nie będzie traktował drugiego z szacunkiem jak własnego brata umiłowanego, póty człowiek będzie czuł się samotny, niepotrzebny, zagubiony, pełen kompleksów i pytań, rozczarowań i goryczy. Niedowartościowany, czyż nie trafi łatwiej w oszołomienie narkotyczne, alkohol czy inne znane dewiacje zachowań ludzkich?

POCHYLIĆ SIĘ NAD CZŁOWIEKIEM

Zastanówmy się więc, czy wystarczy całą pracę nad uświadamianiem człowiekowi, szczególnie młodzieży, prawdy o nim samym pozostawić na barkach Jana Pawła II? Czy tylko on ma gromadzić wokół siebie, gdzie tylko się da, młodzież i niezamordowane tłumaczyć jej, kim jest człowiek, jakie są jego obowiązki? Jest to bardzo dużo, ale przecież o wiele za mało w stosunku do potrzeb współczesnego człowieka, który w gruncie rzeczy jest bardzo biedny w swej nie ujawnionej dotąd wielkości, w swej niewiedzy o istocie osoby ludzkiej, w braku busoli dla własnego życia i rozwoju. Myślę, że czas najwyższy, by w sposób kompleksowy ująć edukację humanistyczną człowieka po to, by czas, który nadchodzi, dziś i jutro cywilizacji, mógł być rzeczywiście czasem człowieka - czasem nadziei.

Dla człowieka Bóg stworzył świat i bez człowieka w swej pełni Bóg staje się Bogiem samotnym. Gdy pozbawiamy człowieka możliwości rozwoju ku pełni człowieczeństwa, gdy pozbawiamy go radości istnienia przez brak afirmacji jego osoby, brak miłości, brak tolerancji - skazujemy go na degradację. Tym samym czynimy samotnym i Boga, i człowieka. Osłabiona więź łącząca Stwórcę ze stworzeniem może zagrozić w ogóle istnieniu cywilizacji. Czas chyba więc pochylić się nad człowiekiem rozpoczynającej się właśnie ery i dowartościować go o prawdę o nim samym. Człowiek musi pokochać drugiego człowieka i wprowadzać tę życzliwość we wszystkie obszary życia, również politycznego. Pamiętajmy o tym wszyscy. Ratujmy zagubionego człowieka!

ANNA JUNOSZA



własnym głosem z Polski

Dziś chciałbym poświęcić parę zdań naszym starym południowym sąsiadom - Czechom. I akurat nie dlatego, że dwukrotnie w tym roku klęska powodzi nawiedziła ten porządny kraj, a szczególnie dotknęła Pragę, lecz czasem warto się przyjrzeć swoim bliźnim zza miedzy z prostej ciekawości, bezinteresownie. W końcu od wielu przecież wieków nasze narody są z sobą w umiarkowanych kontaktach, ani nazbyt serdecznych, ani nazbyt wrogich. Oczywiście Czesi pamiętają nam dobrze najazd na Zaolzie, a i my musieliśmy im trzykrotnie w 1945 roku odbierać siłą Kłodzko, o czym moi mili Czytelnicy tylko w wielkim zaufaniu Was informuję, gdyż w żadnym podręczniku historii jednego słowa o tym incydencie nie znajdziecie. Zresztą dziś jestem wyjątkowo nastrojony na szczerłość i otwartość, więc pod koniec tych zwierzeń, opowiem o jeszcze jednym zdarzeniu, o którym świat, przynajmniej Zachodni, nic nie wie. Natomiast o bratniej pomocy, z jaką w latach sześćdziesiątych pospieszyła „nasza” armia na południe, aby wspólnie z sowieckimi, „towarzyszami” zastopować próbę pierwszej aksamitnej rewolucji, która się nie udała Dubczekowi i dopiero Havel ją skutecznie zrealizował, nie warto wspominać, gdyż chluby to nam nie przynosi. Tak się dziwnie składa, że ja naród ten trochę lepiej znam, niż pozostali moi rodacy. We wczesnym dzieciństwie mieszkałem bowiem wśród samych Czechów i ich językiem się posługiwałem równie dobrze, jak polskim. Teraz już „zrouna ne rzikom po czesku”, bo zapomniałem. Ale zawsze jestem pełen uznania i szacunku dla tej nacji, która może nie jest tak odważna i bohaterska jak nasza, ale czescy kierowcy o wiele bezpieczniej jeżdżą po swoich drogach, niż polscy, ich kierowcy są bardziej powściągliwi, niż nasi, zaś ich złodzieje są znacznie mniej aktywni i przedsiębiorczy, a może bardziej leniwi, co powoduje, że jest w tym kraju mniej przestępstw, niż w Polsce, a uczciwi ludzie czują się tam bezpieczniej, niż u nas. W ogóle Czesi to bardzo przyzwoity naród, od którego moglibyśmy się wiele nauczyć, gdybyśmy nie byli tacy zadufani w sobie. Oni są o wiele pogodniejsi niż my, a i swoistego, szwejkowskiego humoru im nie brakuje. Dobrze, że na wieść o klimatycznej katastrofie, jaka ich spotkała w trakcie ulewnych deszczów i sierpniowych burz, połączonych z intensywnym gradobiciem, nasi rodacy pospieszyli im błyskawicznie z pomocą humanitarną, a strażacy ze sprzętem odwadniającym zalane tereny i podtopione stare praskie kamienice. To są gesty, które nasze narody na pewno do siebie zbliżą.

Osobiście muszę się przyznać, że mieliśmy wraz z małżonką dużo szczęścia, opuszczając właśnie wczesnym rankiem Pragę w dniu, w którym zaczął się kataklizm. Inna sprawa, że to dla nas nie pierwszyna, bo po naszym wyjeździe z Salonik nastąpiło tam na drugi dzień silne trzęsienie ziemi, a po opuszczeniu przez nas Kotoru, to piękne jugosłowiańskie miasteczko prawie całkiem zniknęło z powierzchni ziemi. Mimo wszystko nie przypisując so-

bie demonicznych czy diabolicznych właściwości, ale do Paryża na wszelki wypadek się nie wybieramy.

W każdym bądź razie potężne ulewne spowodowały w Czechach w ciągu kilku dni wielomiliardowe szkody i straty, ale jak znam ten pracowity naród, oni sobie wkrótce z tym poradzą i odbudują Pragę, gdyż to piękne miasto, chyba piękniejsze niż Paryż, najbardziej ucierpiało w czasie powodzi. Jak znam Czechów, oni swą stolicę szybko odrestaurują i udostępnią turystom z całego świata, a zwłaszcza Japończykom, których w ich stolicy jest latem prawdopodobnie więcej niż w Tokio. Zwiedzając Pragę można odnieść wrażenie, że takiego turystycznie atrakcyjnego drugiego miasta w Europie nie ma.

Biedna nasza Warszawa, którą po wojnie w sposób tak spontaniczny z entuzjazmem socrealistycznym zeszpeciliśmy w trakcie odbudowy z kompletnych gruzów. Niestety, stolica nasza urodą architektoniczną raczej nie grzeszy. Ciekawe, które pokolenie Polaków zburzy w końcu ów koszmarny Pałac Kultury i Nauki (im. Józefa Stalina).

A teraz już pora ujawnić, dlaczego Czesi tak pięknie swą stolicę po pierwszej wojnie światowej w Złotą Pragę przemienili. Tego w żadnej naukowej pracy nie przeczytacie, bo tu się nie ma zanadto czym chwalić, jako że jest to zwyczajnie biała plama na historii tego państwa. Tylko ja swoim Czytelnikom w momencie słabości do prawdy, rąbka tajemnicy czasem, ale nie za często, uchylam. Otóż po zakończeniu działań wojennych w 1918 roku na europejskim kontynencie, ponad czterystusieczna armia, którą Austriacy zmontowali dla swych militarnych celów tylko z czeskich rekrutów, znanych z lojalności wobec Wiednia, znalazła się niespodziewanie na dalekim rosyjskim Wschodzie, wspólnie z niedobitkami carskiej armii. Białogwardziści uchodząc przed bolszewikami z Petersburga zabrali z sobą ogromny carski skarbiec. Bolszewicy dobrze o tym wiedzieli, gdyż jak wszyscy rewolucjoniści, francuskich komunardów nie wyłączać, do złota przywiązywali równie dużą wagę, albo nawet większą niż do realizacji swych wzniosłych, szlachetnych idei. Nie byli jednak na tyle mocni, aby siłą ten carski skarb białogwardzistom odebrać, więc porozumieli się potajemnie z czeskimi oficerami, że jeśli tym ostatnim uda się podstępnie ów cenny ładunek szczerego złota i drogocennej biżuterii przechwycić, wtedy w nagrodę zachowają dla siebie jedną trzecią majątku, resztę prześlą bolszewikom, a ci wspaniałomyślnie pozwolą im w spokoju opuścić tamtejsze tereny i w komplecie powrócić do Czech. Niegodziwy, bądź co bądź plan, został w pełni zrealizowany i obie umawiające się strony słowa dotrzymały. Czesi powrócili ze swoją częścią ogromnego majątku do Pragi i dzięki temu czeskie państwo po wielu historycznych perypetiach szybko stanęło na nogi, wolne i niepodległe. Niestety, zbyt krótko cieszyli się swą wolnością i zdobyczym majątkiem, którego Hitler im pozazdrościł.

KAROL BADZIAK



punkt widzenia

PESYMISTYCZNE
ROJENIA

Zapewne to ta paskudna, jesienna pora roku - przemoczone znowu buty, już prawie chroniczny katar i te gołe za przeproszeniem badyłe drzew wzdłuż Pół Elizejskich stały się główną przyczyną mojego przygnębienia. Jednak fakt pozostaje faktem, że dopadł mnie właśnie - tak pewnie gdzieś na wysokości ambasady amerykańskiej, jak dochodziłem do placu Zgody - wręcz egzystencjalny pesymizm. „Mój Boże - powie ktoś rezolutnie - któż nie zna tego stanu beznadziei ducha, pustki i zwątpienia w całą ludzkość. Każdy!” No tak, ale jednak nie wszystkim przytrafia się to jednocześnie. No i dobrze, bo sądzę, że to tylko ten szczęśliwy skądinąd zbieg okoliczności ratuje nas przed zbiorowym obłędem. Tym razem widać na mnie wypadła kolejka cierpienia za miliony, o czym donoszę niepoprawnym optymistom ku... pocieszeniu. Cały dotychczasowy wywód brzmi może i zabawnie, ale mnie - jako się rzekło - naprawdę do śmiechu wcale nie jest. Bo oto w mej, zapewne chorej z pesymizmu, deszczowej świadomości, ale jednak ostatnio coraz częściej, rodzą się pewne zasadnicze wątpliwości. I wówczas jestem

skłonny podejrzewać, iż całe dotychczasowe dzieje ludzkości nie są wcale - jak naiwnie mniemałem dotychczas - historią zwycięskich w końcu zmagani dominującego w naturze człowieczeństwa dobra z marginalnym złem. Obawiam się natomiast, iż są one raczej równie żarłoczną, co nieustającą walką zła z... jeszcze większym złem, nikczemności z jeszcze większą nikczemnością.

„Tego typu «urojenia» chorej wyobraźni - jak wyżej - są prawdopodobnie jeszcze jednym tragicznym efektem ubocznym «spektaklu wyjątkowej nienawiści», jakim były zamachy z 11 września 2001 r. w Nowym Jorku i Waszyngtonie, których pierwszą rocznicę świat obchodził parę tygodni temu” - powie ktoś bardzo uczenie. Tyle, że mnie jeszcze wcale do końca nie przekonał. Bo mnie nadal wciąż gnębią te same naiwne być może, ale wątpliwości. Te same pytania, na które nikt ani mnie, ani całemu światu przekonywając nie potrafi odpowiedzieć... jeżeli nie odwoła się do mojej teorii zwalczającego się wzajemnie zła. Bo ja wciąż nie mogę zrozumieć - «dlaczego». Dlaczego okrutne zło terroryzmu zaatakowało - przecież nie na oślep - właśnie Stany Zjednoczone? Czy ten desperacki, samobójczy krok to zemsta uosobienia zła wobec niewinnego dobra, czy też może „kłóśnięcie się” między sobą zła w różnych postaciach i o odmiennej frazeologii.

Nie chcę przez to, co roi się w mej „pesy-

mistycznej” dziś jaźni w najmniejszym stopniu - zapewne wbrew pozorom - pomniejszać szalenie pozytywnej roli „żandarma” narodów w zwalczaniu nieobliczalnego zła... o odmiennym obliczu. Pamiętamy wszak, że cały świat z siły tego „chłopca od krów” czyli kowboja i jego dobrej roboty korzystał, choćby przy eliminacji takiego strasznego imperium zła, jakim był dla połowy świata... Związek Radziecki, że o hitlerowskich Niemczech nie wspomnę, bo to niby zamierzchała przeszłość. Tyle, że przeważnie nieskazitelna czystość i bezinteresowność intencji obrońców ludzkiego porządku świata okazuje się zupełną fikcją. Przecież Stany Zjednoczone montują, słuszną skądinąd, ekspedycję karną przeciw Irakowi myśląc i o... ropie naftowej. Rosja popiera „wspaniałomyślnie” tę interwencję na rzecz „umacniania światowego bezpieczeństwa”... w zamian za wolną rękę w rozprawianiu się z Czeczenami w... Gruzji, a Francja przyłączy się do „słusznej sprawy”, jeżeli w epoce „post-huszejnowej” otrzyma tam petro-kontrakty. I tak można bez końca mnożyć... insynuacje. Póki co, uzbrojone po zęby wojska izraelskie na oczach „sprawiedliwego świata” dobijają bezbronnych „terrorystów” Arafata, czyli palestyński sen o wolności.

PAWEŁ OSIKOWSKI



Polska - Francja - świat

Nicolas Philibert patrzy na świat z przenikliwością, szeptem sceptycyzmu, entuzjazmem i ogromną czułością. Filmy dokumentalne, które realizuje, są szczególne i bardzo osobiste. Ich inspiracją są rzeczywiście istniejące osoby i autentycznie wydarzenia, ale z życia innych ludzi reżyser czyni zawsze pasjonującą i zabawną fikcję, w centrum której stawia ciągle to samo pytanie: jak- mimo różnic - współżyć z innymi, jak tworzyć wspólnotę? Philibert jest autorem kilku świetnych filmów dokumentalnych- „Świat głuchych” zrealizowany został wśród ludzi niesłyszących, „Miasto Luwr”- wśród pracowników Luwru, „La moindre des choses” - „Najmniejsza z rzeczy”- wśród pacjentów szpitala psychiatrycznego, przygotowujących wspólnie przedstawienie teatralne. Najnowszy obraz reżysera „Etre et avoir” - „Być i mieć” wszedł na ekrany francuskich kin we wrześniu, trafiając na doskonale dobrany moment: początek roku szkolnego. Film zdążył już stać się przebojem jesieni, zdobywając tysiące widzów i entuzjastyczne krytyki. „Być i mieć” nakręcony został wśród 13 uczniów klasy zbiorczej w wiejskiej szkole w Saint-Etienne-sur-Usson w Masywie Centralnym. Pamiętamy klasy zbiorcze w Polsce; nie cieszyły się one najlepszą sławą. We Francji takie klasy, w których naukę

jednocześnie pobierają dzieci różnych poziomów i różnych przedziałów wieku od 3 do 11 lat, to najstarsza forma publicznej szkoły podstawowej. Wprowadzono je w 1833 roku, gdy na gminy powyżej 500 mieszkańców nałożono obowiązek kształcenia chłopców (o kształceniu dziewcząt nie było wtedy nawet mowy). Dzisiaj, klasy zbiorcze są rzadkością- w całej Francji jest ich nie więcej, jak około 1000. Exodus ze wsi do miast i rozwój transportu szkolnego zrobili swoje. Nastąpił podział pracy pedagogicznej - jedna gmina specjalizuje się w przedszkolach, druga w dwóch pierwszych klasach szkoły podstawowej, trzecia w trzech następnych. Nikt jednak nie odważy się zakwestionować zasług klas zbiorczych. Okazało się bowiem, że doskonale przygotowywały one uczniów do konfrontacji z gimnazjum, że uczyły solidarności, odpowiedzialności za młodszych, autonomii i otwarcia na świat.

Nicolas Philibert odpowiedniej klasy do swego filmu szukał 5 miesięcy. Dopisało mu szczęście i trafił idealnie- znalazł wspaniałego nauczyciela, cierpliwego, mądrego i dobrego - Georges Lopeza- syna emigranta z Andaluzji, który wymagającą, ale czującą ręką prowadzi przez pierwsze doświadczenia intelektualne i społeczne grupkę wiejskich dzieciaków. Znalazł też inteligentnych, wrażliwych i

pełnych dziecięcego uroku małych uczniów (ich wielką gwiazdą jest rezolutny Jojo), których kamera nie peszyła i którzy dzielnie znieśli 10 miesięcy obecności filmowej ekipy w ich klasie. Philibertowi zależało na pokazaniu dwóch rzeczy: codziennego życia na wsi oraz nauki liczenia i czytania, która - jego zdaniem - jest jednym z najważniejszych momentów w ludzkim życiu, pierwszym krokiem do wiedzy, komunikacji i socjalizacji. A wybrał klasę zbiorczą, ponieważ to najlepszy sposób na pokazanie szkoły, jako pierwszego miejsca społecznej wspólnoty, w którym mali ludzie uczą się akceptacji dla innych i współpracy z innymi.

Film Philiberta zaczyna się od obrazu zaśnionych dróg Owernii i szkolnego autobusu przewożącego dzieci do szkoły. Kończy się wraz z zakończeniem roku szkolnego: ostatnie lekcje odbywają się pod gołym niebem, wakacje są blisko. Większość dzieci spędzi je na pomaganiu rodzicom w gospodarstwie. Od nowego roku, troje najstarszych będzie już w gimnazjum. Młodsze odnajdą swego pana, który tak dobrze umie tłumaczyć, pocieszyć, zganić kiedy trzeba i który z niezmienną cierpliwością będzie ich nadal uczył liczenia, pisania i czytania, szacunku dla siebie i innych oraz odmiany dwóch ważnych w życiu każdego człowieka czasowników „być” i „mieć”...

ANNA RZECZYCKA-DYNDAL

BURSZTYNOWE WYBRZEŻE

Podczas targów europejskich w Paryżu Polacy wystawiali swój produkt narodowy - bursztyny. Bursztyn stał się znów bardzo modny dzięki swej auten-



tyczności – piękno barwy, naturalne pochodzenie, wspaniałe załamywanie światła. Trzeba go więc promować za granicą. Dla wielu ludzi bursztyn jest kamieniem prawie że magicznym, mającym właściwości uzdrawiające, pomagającym na reumatyzm, a także męskie kłopoty z... potencją. Poprzez obróbkę w warsztacie nie powinno się go ani odbarwiać, ani przysłonić jego naturalnego piękna.

Bursztyn, który jest obrabiany w pomorskich warsztatach Polski, pochodzi z Morza Bałtyckiego. Szacuje się, że takich warsztatów jest obecnie ok. 2000, a łączna wartość ich produkcji to 300 milionów dolarów rocznie. Większość bursztynu przetwarzanego na pomorskim rynku pochodzi jednak z obwodu kaliningradzkiego, z miejscowości Jantaryj (45 km od Królewc). Zdaniem prezesa Krajowej Izby Gospodarczej Bursztynu Zbigniewa Strzelczyka, można by wydobywać więcej krajowego bursztynu, niż obecnie (ok. 30 procent polskich potrzeb rynkowych), ale większość terenów, na których można poszukiwać tego cennego surowca, należy do Skarbu Państwa. Bardzo trudno jest przebić się przez biurokrację rządową. Poza tym – wciąż nie jest u nas rozwinięta kultura wydobywania tego minerału, często „poławiacze bursztynu” bez troski ryją ziemię w miejscach niedozwolonych, z pogwałceniem praw ochrony środowiska.

- 80 procent produkcji to produkcja na

eksport. Przy okazji bursztynu sprzedajemy srebro, które w połączeniu z bursztynem jest siedmiokrotnie droższe niż gieldowa cena surowca – mówi Strzelczyk.

(1 kg srebra kosztuje 140 dolarów, a w połączeniu z bursztynem – 1 kg srebra jest sprzedawany za 1000 dolarów!). Ilu więc dewiz przysparza bursztyn polskiemu państwu!

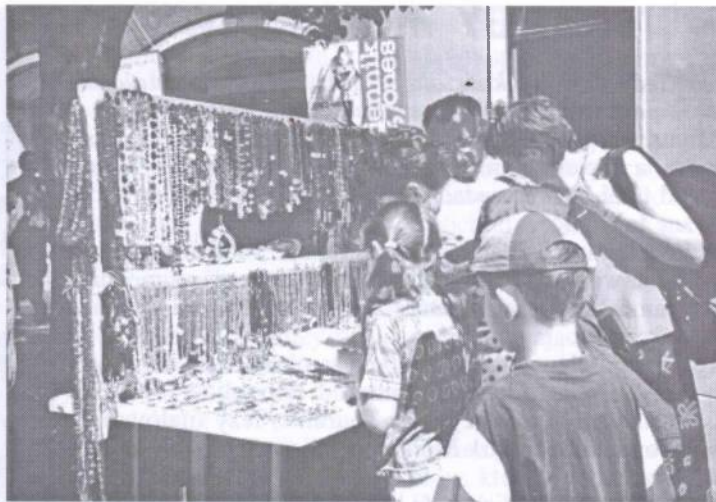
Zdawałoby się, że najgorszym zjawiskiem w tej branży jest przemysł bursztynu. A jednak pomorscy bursztynnicy nie w tym widzą największe zło. Zjawiskiem o wiele groźniejszym niż przemysł (którego skala jest zdaniem znawców niższa, niż można by się spodziewać) jest eksport surowca bursztynowego na daleki wschód do Chin i Tajlandii i stamtąd zalewanie rynku tanimi produktami oraz obecność na rynku taniej produkcji z Litwy, Białorusi i Ukrainy.

- Ale co się dziwić, że produkcja ze Wschodu jest taka tania, skoro tam pracownik zarabia 30, a u nas – 300-500 dolarów, a inne koszty produkcji są u nas kilkakrotnie wyższe. – mówi Zbigniew Strzelczyk.

JAK MLEKO I JAK KONIAK

Najmocniejszą stroną polskiego bursztyństwa – jest zdaniem znawców, i to zarówno właścicieli warsztatów, jak i profesorów z Akademii Sztuk Pięknych – wzornictwo.

Wzorów biżuterii sprzedawanej w Gdańsku jest ogromnie dużo. Największym wzięciem u (zamożnych) klientek cieszą się wielokolorowe sznury szlifowanych bursztynow: od matowego jasno-mlecznego, poprzez żółto-śmietankowy, do przejrzystego jasno i ciemno-koniakowego, a nawet – zielonego. Taka kolia kosztuje od 180, w górę, nawet do 800 zł. (ok. 200 euro). Są też okrągłe jednobarwne koraliki bursztynowe w różnych rozmiarach – od kuleczek jak ziarenka groszku do kul wielkości kulek pinpongowych. Są też bursztyny nieszlifowane, są i w kształcie prostokątów, trójkątów, owalnych jak jajko... Są również ciekawe łączenia srebra z bursztynem – tu cała gama pierścionków i pierścieni, poczynając od małych bursztynowych oczek le-



dwo widocznych w srebrze aż do dużych, na pół palca kamieni, ze srebrną nitką, która sprawia, że bursztyn można nazwać pierścionkiem.

- Nastal czas wielobarwności bursztynu. Kilka lat temu żółto-biało-miodowe bursztyny trudno było sprzedać, teraz klienci często o takie pytają – mówi właściciel jednego ze sklepów przy ul. Długiej w Gdańsku.

Novum jest też łączenie bursztynu ze złotem – przy złocie bursztyn nabiera nowych barw, ożywa, jest mniej chłodny niż w połączeniu ze srebrem.

Osobnym rozdziałem jest biżuteria produkowana na eksport. Dla rynków południowych, szczególnie dla Włochów, produkowana jest biżuteria bogata ornamentowo – bursztyn jest szlifowany na gładko, ale z dużą wymyślnością srebrnej oprawy. Koronkowa robota, wyrafinowane wzory. Szwedzi i Finowie wolą ascetyczną formę – dla nich polscy bursztynnicy wyrabiają i eksportują kamienie jak najbardziej naturalne, ze spokojnymi liniami oprawy. Wzory dla Francuzów cechuje spokojna elegancja.

Bardzo wiele elementów kultu religijnego też jest wykonanych z bursztynu – nie sposób nie wspomnieć tu o powstającym ołtarzu bursztynowym w kościele św. Brygidy w Gdańsku. Ale mało kto wie, że na bursztynie opierają się niektóre elementy ubrania narodowego w strojach koreańskich.

Podczas ubiegłorocznych targów europejskich w Paryżu Polacy wystawiali swój produkt narodowy - bursztyny. Potem Polska pokazała bursztyn w Stanach Zjednoczonych. Na targach Expo w Hiszpanii fachowcy sprzedający polski bursztyn wystawili hasło: Polska – Bursztynowe Wybrzeże. Nie do przecenienia jest bowiem promocja polskiego bursztynu.

TEKST I FOT. ALEKSANDRA ZDROJEWSKA

STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW WE FRANCJI KOŁO PARYŻ



ZAPRASZ NA SPEKTAKL „SERCE W PLECAKU” - PATRIOTYCZNE TRADYCJE W PIESNI I POEZJI Z LAT WOJNY.

Spektakl odbędzie się w Domu Kombatanta im. Gen. W. Andersa
20, rue Legendre Paryż 17 Metro: Villier

w niedzielę 6 października o godz. 13⁰⁰

Po spektaklu aperitif i bufet, co pozwoli na zapoznanie się z wykonawcami - członkami Zespołu „Srebrne Arki” ze Skierniewic.

Udział w kosztach przygotowania sali i aperitifu: 4 euros, dzieci bezpłatnie.

SKARBY MONTRESOR

Kiedy dzwony kościoła w Montresor zaczynają bić mam wrażenie, iż czas stanął w miejscu.

Montresor - jak klejnot rzucony między wspaniałym zamkiem, a zacienionymi brzegami rzeki Indrois - odkrywa przed tymi, którzy zadadzą sobie trud dotarcia tutaj - swe liczne tajemnice.

Indre et Loire-Touraine - serce Francji. Tutaj są najlepsze wina, najwonnejsze kwiaty, najśodsze owoce i najpiękniejsze zameczki. Decyzja, które z nich zwiedzić stanowi nie-lada dylemat.

To tu, w pobliżu najsłynniejszych zamków nad Loarą: Amboise, Azay-le-Rideau, Chambord, w pobliżu Tour, Blois, Chateauroux, w regionie Touraine, leży malowniczo położone miasteczko - Montresor - liczące ok. 400 mieszkańców.

W średniowieczu ziemie te były pod zarządem katedry w Tour. Nazwa Montresor pochodzi od „Mons Thesauri” i oznaczała „Górę skarbnika”. Pierwsze wzmianki o tym miejscu pochodzą z X w.

Miasteczko Montresor położone jest na skalistym wzgórzu, wznoszącym się nad doliną Indrois. Ślady jego ponad tysiącletniej, niezwykle bogatej historii napotkać można niemal na każdym kroku. Niemal na tej samej wysokości co rzeka napotykamy malownicze „kamieniczki” z małymi okienkami i pięknymi czerwonymi dachami pokrytymi mchem. Urok miasteczku dodaje fakt, że jego liczne uliczki noszą nazwy... sławnych polskich rodów.

Kierując się ku sercu miasteczka napotykamy na kolejne „perełki”: zamek i kolegiatę (fot. na okładce) mieszczące w swych wnętrzach rozliczne dzieła sztuki. Piętnastowieczny zamek, otoczony średniowieczną fortecą wzniesioną przez założyciela Montresor - Foulques Nerra, dominuje nad całą okolicą.

Tutejsze okolice stały się małymi księstwami, których feudalni władcy zaciekle zwalczyli się nawzajem, dlatego też doskonale usytuowanie geograficzne miasteczka spowodowało, iż w XI wieku Foulques Nerra powierza swojemu wasalowi Rogerowi zwanemu Małym Diabłem budowę fortecy, która miała za zadanie chronić przed najazdem jego wroga, hrabiego z Blois.

Świadectwem tej bogatej średniowiecznej architektury jest istniejący obecnie podwójny mur obronny otaczający fortecę, masywne wieże narożne oraz XII-wieczne wieże przy bramie wjazdowej. Obronność zamku okazała się skuteczna w czasie najazdu wojsk angielskich podczas wojny stuletniej.

Zamek będący dotąd w posiadaniu Henryka, podarowany został przez jego zdobywcę, króla francuskiego Filipa Augusta-rodzinie Pallusa. Montresor pozostał w ich władaniu do roku 1373, kiedy to jako wiano Izabeli Pallusas prze-szedł w posiadanie rodziny de Beuil.

W 1493 r. wdowa po wnuku la Rochelle, na skutek zadłużenia, sprzedała zamek Ymbertowi de Bastarnay, który jako młody człowiek służył Ludwikowi XI, a potem jako kanclerz następnym królom Francji: Ludwikowi XI, Karolowi VII, Ludwikowi XII i Franciszkowi I. Zamek staje się jedną z najpiękniejszych i najlepiej ufortyfikowanych rezydencji.

Renesans odcisnął swoje piętno na głównym skrzydle zamku, widocznym z całego miasteczka, wraz z charakterystycznymi oknami krzyżowymi zdobionymi ornamentyką roślinną. Aby dostać się do zamku należało przejść przez pomost, który zastąpił



dawny zwodzony most. Następne lata to rewolucja francuska. Zamek popada w ruinę. Powtórny okres jego świetności rozpoczyna się dopiero w 1849 r.

Ziemie Montresor wraz z zamkiem zostają zakupione przez Xawerego Branickiego przy wydatnej pomocy swojej matki - Róży Władysławowej Branickiej - córki Stanisława Szczęsnego Potockiego z Tulczyna.

Xawery Branicki służył wojskową odbywał w armii rosyjskiej. Od 1844 r. przebywał na emigracji, gdyż naraził się ca-

rowi Mikołajowi I swoimi „postępowymi” poglądami. Wychowany przez matkę (wraz z rodzeństwem) w duchu wielkiego patriotyzmu, stał się gorliwym polskim patriotą. W opinii Mikołaja I Branicki był „zarażony duchem najgorszym - to Francja rewolucyjna zaszczipiona na starej polskości”. Dlatego w 1843 roku Branicki pod pretekstem choroby wyjeżdża na kurację do Grafenbergu w czeskich Sudetach i więcej już nie wraca.

W tym okresie umiera ojciec Xawerego, pozostawiając mu ogromne dobro na Ukrainie, niestety zostają one skonfiskowane.

Branicki wyjeżdża do Rzymu do swej siostry księżnej Zofii Odessalchi, a matka ich - Róża - pomaga mu w wywiezieniu za granicę zgromadzonych funduszy. Xawery osiedla się wreszcie w Paryżu, gdzie na rue de Penthièvre kupuje parę łączących się domów, a potem Montresor. Jego ruiny i zniszczone wnętrza odnawia w stylu Napoleona III. Dekoracje wnętrz pozostają w niezmienionym stanie od XIX w. W ich skład wchodzi wiele trofeów myśliwskich, XIX-wieczne me-

ble, obok mebli w stylu renesansu włoskiego.

Xawery Branicki często wspomagał polskich artystów zamieszkałych w Paryżu, kupując ich obrazy. Stąd powstała cała ciekawa kolekcja płócien o patriotycznej, polskiej tematyce. Nie brakowało tu również obrazów ze słynnej kolekcji kard. Fesch, wuja Napoleona I, czy prac takich mistrzów francuskich jak: Vigé Lebrun, Yan Loo, Robert, Fleury, czy holenderskich, włoskich i polskich (Grottgera, Rodakowskiego). W kolekcji znajdowały się również drewniane płaskorzeźby, przedstawiające sceny z bitew króla Jana III Sobieskiego przeciw wojskom tureckim w XVII w.

Branicki dzięki korzystnym operacjom finansowym pomnażał wielokrotnie swój majątek, przekazując go na cele naro-



dowe. Nie skąpił pieniędzy na działalność Zamoyskiego, przekazując np. 100 tys na Legię Polską przy armii sardyńskiej, wspomagał Adama Mickiewicza (legiony we Włoszech), finansował „Trybunę Ludną”, której poeta był redaktorem. Do chwili obecnej zachował się wśród pamiątek, potwierdzający pomoc udzielaną Mickiewiczowi, pucharzek ofiarowany poecie, gdy na zawsze opuszczał Rosję, przez... „Przyjaciół Moskali”.

Dowodem wszechstronnej działalności Branickiego jest założenie przez niego w 1851 roku, wraz z Ludwikiem Wołowskim i dwoma ekonomistami francuskimi, instytucji bankowej pod nazwą „Credit Foncier de France”. Była ona ściśle wzorowana na Warszawskim Towarzystwie Kredytowym Ziemskim.

Xawery Branicki umiera w 1879 roku w Egipcie przekazując Montresor swemu bratu Konstantemu. Następnym spadkobiercą dóbr zostaje jego syn Xawery, właściciel Wilanowa - zapisanego mu przez ciotkę - Augustową Potocką. W 1926 roku po śmierci ojca, zamek odziedziczyła Jadwiga z Branickich Stanisławowa Reyowa.

Montresor czasu wojny to schronisko dla dalszej i bliższej rodziny, bramy posiadłości są otwarte dla uciekinierów, których życie jest zagrożone przez drugą wojnę światową.

KOLEGIATA

W 1523 r. Imbert de Bastarnay - tuż przed śmiercią - założył Kolegiatę, aby móc w niej spocząć. Kolegiata została poświęcona dopiero w roku 1532, a prace budowlane zakończono w 1541. Charakterystyczną cechą budowli jest niewiarygodna jednolitość jej stylu i elementów zdobniczych, typowych dla epoki Franciszka I.

Gotycki kościół wraz z renesansowymi ornamentami widniejącymi w głównej fasadzie, bocznych drzwiach, kapitelach i sklepieniach jest arcydziełem sztuki. Na szczególną uwagę zasługuje tu jednak grobowiec Bastarnay. Kwadratowa podstawa przedstawia posągi apostołów otaczających grobowiec, w niezwykle bogato zdobionych wnękach anioły podtrzymują tarcze herbowe rodziny. Subtelnie i precyzyjnie wyrzeźbione w białym marmurze trzy leżące postacie przedstawiają Ymberta Bastarnay w stroju z okresu Ludwika XII wraz z łańcuchem orderu św. Michała, jego małżonkę i ich młodszego syna

Franciszka, zmarłego w 1513 roku.

Stalle ozdobione medalionami, przedstawiają postacie z dworu królewskiego i kanclerza Ymberta de Bastarnay. Witrażowe okna kościoła pochodzą z XV, XVI i XVII wieku. Nawę główną świątyni zdobią cztery XVI-wieczne obrazy szkoły włoskiej, przedstawiające sceny z męki Chrystusa. W lewej bocznej kaplicy możemy podziwiać obraz przedstawiający „Zwiastowanie”, dzieło Philippe de Champaigne - XVII w. Obrazy te pochodzą z kolekcji kard. Fesch, brata matki Napoleona I, a znalazły się tutaj, jak już wspomniano - za sprawą Xawerego Branickiego - pierwszego polskiego właściciela Montresoru. Nad bocznym wyjściem z Kolegiaty - skromne polonikum - nieduży obraz przedstawiający św. Stanisława Kostkę, ofiarowany przez Annę Branicką.

W zakrystii przechowywane jest złoconą rzeźbę w drzewie „Matkę Boską Loretąńską” z XVI wieku.

Na pobliskim cmentarzu znajduje się kaplica grobowcowa rodziny Branickich, jak również groby Polaków, którzy zaznali opieki i pomocy od Xawerego Branickiego. Zamek Montresorki rozciąga nad nimi w dalszym ciągu opiekę.

MONTRESOR MOIMI OCZAMI - WRZESIEŃ

Przechadzając się krętymi uliczkami miasteczka ma się nieodparte wrażenie, że znalazło się nagle w odległej przeszłości, w nieznanym, odmiennym od współczesnego świecie.

Choć przecież idąc wzdłuż rzeki, napotykam licznych wędkarzy, turystów, słychać gwar - krzyki, śmiech dzieci. Jednak w pewnym momencie czuję się tak, jakbym wtargnęła w przestrzeń prywatnej własności. Pociągam się jednak, że Bogiem a prawdą, nie jest zupełnie tak, ponieważ brzegi Indrois są wprawdzie własnością Zamku, ale dlatego też każdy może po nich do woli spacerować. O takim zamku, jak ten w Montresor, można opowiadać całe baśnie i legendy, ale tutaj właśnie nie jest to wcale potrzebne, gdyż jego prawdziwe dzieje zostały starannie spisane, zachowane w listach, dokumentach, są pieczołowicie przechowywane w rodzinie (państwa Reyów) i wiernie przekazywane tradycją z pokolenia na pokolenie, aż do dnia dzisiejszego. Świadczy to o głębokich więzach rodzinnych, a co za tym idzie i o miłości do Ojczyzny, wpisanej w historię siedmiu pokoleń - na przestrzeni 150 lat.

TEKST I ZDJĘCIA MARTA KÖHLER

KRZYŻÓWKA DLA KAŻDEGO (I)

- PROPONUJE MARIAN DZIWIŃSKI -

Poziomo:

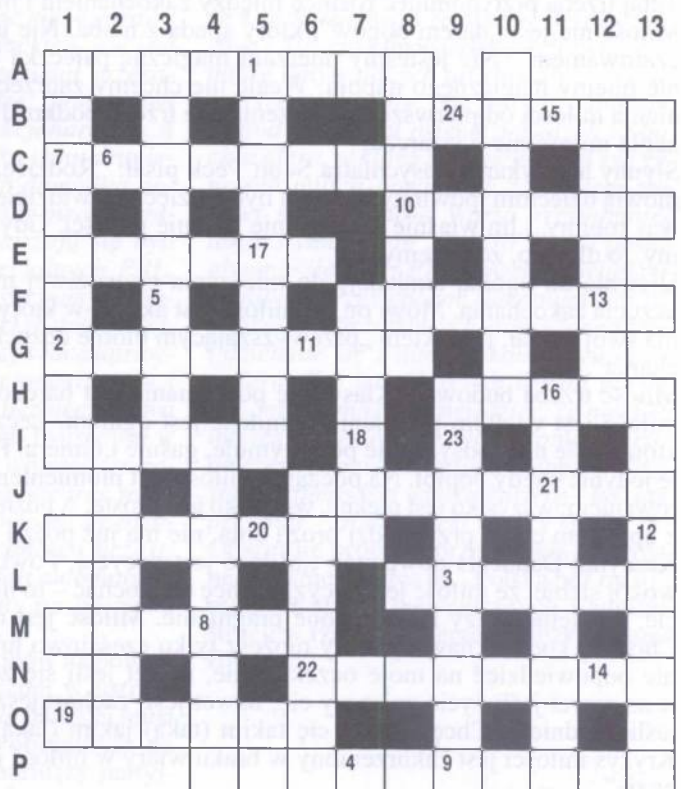
A-1. Modlitwa z rozważaniem tajemnic; B-8. Wiecznie młoda i piękna dziewczyna, będąca w raju muzułmańskim nagrodą dla wiernych (wg Koranu); C-1. Władysław II..... (ok. 1351-1434), król Polski od 1386r.; D-8. Fason płaszcza; E-1. Dawniej: nadzorca prac rolnych w majątku; F-7. Adwokat w sądzie; G-1. Uraza, niechęć do kogoś; H-9. Bandycki atak, agresja; I-1. Zorganizowane działanie zmierzające do osiągnięcia jakiegoś celu; J-6. Osoba referująca jakąś sprawę, projekt; K-1. Układ kostny (pojęcie z anatomii); L-8. Groźny gryzoń z rodziny myszowatych; M-1. Antonim słowa „widno”; N-6. Ogólnie o dzielnicach miast leżących po obu stronach rzeki Odry (np. w Opolu, we Wrocławiu); O-1. Klamoty, manatki; P-6. Człowiek skłonny do ryzykowania.

Pionowo:

1-A. Żartobliwie o ucieczce; 2-I. Chronologiczny zapis jakichś wydarzeń; 3-A. Okręt „napędzany wiatrem”; 4-I. Jedno z czterech podstawowych zbóż; 5-A. Niesprzyjająca aura; 6-J. Człowiek lubiący pouczać, mędrkować; 7-F. Rodzic; 8-A. Katar też nią jest; 9-H. Codzienna modlitwa wieczorna; 10-A. Przewidywanie przyszłych zdarzeń; 11-H. Popularny grzyb jadalny; 12-B. Dawniej: mieszkanie odnajmowane uczniom; 13-H. Środek piorący, myjący i czyszczący.

Rozwiązanie utworzą litery z pól ponumerowanych od 1 do 24.

Życzymy powodzenia i czekamy na rozwiązanie. (Redakcja)



ŻYCIE RODZINNE

- Redaguje zespół z Hamburga -

MIŁOŚĆ JEST DECYZJĄ

Świat potrzebuje dziś świadków prawdziwej, głębokiej miłości. W mediach, prasie młodzieżowej i kobiecej znajdują się wzory zachwalające przyjemność zamiast miłości, związki różnego rodzaju, nawet tej samej płci, zamiast małżeństwa. To rozdzielanie miłości i małżeństwa funkcjonuje już w świadomości młodzieży z domów chrześcijańskich naszego kraju zamieszkania. Wpływ zlaicyzowanego środowiska jest niestety tak duży, że kryzys dotyka także rodziny polskie. Coraz więcej małżeństw rozpada się, coraz częściej młodzi ludzie żyją bez ślubu. Jeszcze w 1991 roku 1/3 rodziców proszących o chrzest w polskiej parafii w Hamburgu nie żyła w związku małżeńskim sakramentalnym, a w roku 2000 już prawie połowa.

Dziś młodzi ludzie często nie zawierają ślubu, odrzucając sakrament małżeństwa, małżeńską instytucję. Uważają ją za przeszkodę dla miłości. Mówią, że miłość musi być wolna i nieograniczona przez instytucję. Odnajdujemy tutaj echa odwiedcznego napięcia między instytucją a wolnością i spontanicznością. Prawdą jest to, że być może w naturze instytucji leży tłumienie spontaniczności. Z drugiej strony miłość ma w instytucji małżeństwa swą ochronę, możliwość rozwoju, bezpieczeństwo potrzebne dzieciom. Jak „dorobić się” takiej postawy dowiemy się podpatrując te małżeństwa, które spotykają się raz w miesiącu w Kręgach Ruchu Domowy Kościół oraz Equipe Notre Dame, aby wspólnie pomagać sobie rozważając blaski i cienie życia duchowego w małżeństwie. Do tych ruchów należą tylko małżeństwa sakramentalnie zawarte. Wspierają się wzajemnie na „wymagającej” drodze, którą wytycza im Kościół. Są oni świadkami, że można żyć zgodnie z zasadą integracji miłości i małżeństwa: jeśli miłość, to tylko w małżeństwie - ani przed, ani poza nim. Zintegrowanie miłości i małżeństwa opierają oni na kilku cechach, które za o. Bernardem Olivier OP przedstawimy czytelnikom, aby światło, które świeci małżeństwu zaangażowanemu w tych ruchach mogło zaświecić i innym. Są to: decyzja i trwanie, które zamieszczamy poniżej oraz wierność, płodność i ofiara, które ukazały się w następnym numerze.*

DECYZJA

Tutaj trzeba przypomnieć różnicę między zakochaniem i miłością. Miłość nie jest „darem bogów”, który spada z nieba. Nie jest „zaczarowaniem”. Nie jesteśmy uderzani magiczną pałeczką wróżki, nie pijemy magicznego napoju. Wcale nie chcemy zaprzeczać istnienia miłości od pierwszego wejrzenia, ale trzeba podkreślić, że ta nagła miłość nie wystarcza.

Słynny amerykański psychiatra Scott Peck pisał: „Rodzice, którzy mówią dzieciom: powinniście nam być wdzięczne, widzicie, co dla was robimy... Im właśnie szczególnie brakuje miłości. Gdy kochamy, to dlatego, że chcemy!”

Ujawnia on ogólną tendencję do mieszania prawdziwej miłości i uczucia zakochania. Mówi on, że miłość jest aktem, w którym wola ma swój udział, jest aktem „przewyższającym ulotne uczucia zakochania”.

Miłość trzeba budować. Klasyczne porównanie jest bardzo trafne: miłość jest wielkim płomieniem, miłość jest ogniem. Lecz ogień, którego się nie podsyca, nie podtrzymuje, gaśnie i umiera. Pozostaje jedynie wtedy popiół. Na początku miłość jest płomieniem, oczarowaniem: wszystko jest piękne, wszystko jest proste. A później wraz z upływem czasu przychodzi proza dnia, nie ma już poezji.

Kardynał Danneels powtarzał: „Miłość jest decyzją. Powtarzajcie wokół siebie, że miłość jest decyzją. Chcę cię kochać - to nie uczucie, namietność czy nieokreślone pragnienie. Miłość jest decyzją. Chcę cię kochać, nawet jeśli ty możesz tylko częściowo lub wcale nie odpowiedzieć na moje oczekiwanie, nawet jeśli się zestarzejesz, nawet jeśli życie zniszczy cię, nawet jeśli zachorujesz, nawet jeśli upadniesz. Chcę kochać cię takim (taką) jakim (jaką) jesteś. Kryzys miłości jest zakorzeniony w braku wiary w miłość jako decyzję”.



FOT. P. FEDOROWICZ

Aby zapewnić trwałość tej decyzji, potrzeba miejsca stałego i pewnego. Tym miejscem jest małżeństwo. Nie kwestionuje się codziennie swojej miłości. Wyruszyliśmy, aby żyć razem, nawet wtedy, gdy nie mamy na to ochoty, ponieważ nasza miłość jest na poziomie głębokiego aktu woli.

TRWANIE

Trwanie stanowi integralną część prawdziwej miłości i jest konieczne. Pozostać razem dopóty, dopóki wszystko jest łatwe i bez problemu, aby rozstać się przy pierwszych trudnościach - to nie jest miłość. Miłość to trwanie aż do śmierci.

Trwać to być razem mimo wszystko. Mimo trudności, których nie zabraknie. To często okazja do przebaczenia i pojednania, które są ważnymi i istotnymi elementami miłości. To właśnie podsyca płomień!

Trwać to znaczy odkrywać ciągle więcej. Aby móc karmić miłość poprzez trwanie, trzeba zrozumieć, że mamy ciągle coś nowego do odkrycia u współmałżonka. Nie należy zbyt szybko sądzić, że już go znamy, że znamy w nim wszystko, że nie możemy oczekiwać niespodzianki. Dlatego trzeba zachować świeże spojrzenie i pozostać zdolnym do oczarowania.

Trwać to mieć cierpliwość. Cnota, która nie jest modna w świecie, w którym chcemy mieć wszystko natychmiast, bez trudu. Jest to niewątpliwie świadectwo „pod prąd” w naszej cywilizacji. Miłość może się wydawać przedmiotem konsumpcji, który wyrzucamy, gdy się zużyje, tak jak papierowe talerze. Małżeństwo jest miejscem stałości, trwałości, przedłużonego dzielenia czasu, który dajemy sobie, aby się zrozumieć, aby oczekiwać i razem mieć nadzieję.

Trwać to razem ewoluować. Znamy słynną formułkę Saint-Exupéryego: „Kochać to nie patrzeć na siebie, to patrzeć razem w tym samym kierunku”. Iść razem tą samą drogą, trzymając się za ręce i w miarę możliwości takim samym krokiem!

Trwać to również zmieniać się razem, stopniowo, dzień po dniu. To razem starzeć się. Jest nowy aspekt małżeństwa, który trzeba bliżej zbadać. Żyjemy dłużej, jesteśmy razem na długie lata. Trzeba omówić nowy aspekt życia we dwoje: zakręć starości, emerytury. Umieć starzeć się razem!

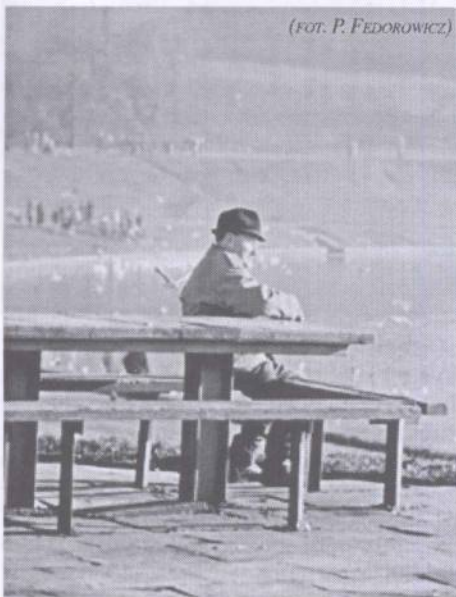
Mamy więc wiek małżonków i etapy ich miłości. Trzeba umieć smakować uroki każdego z tych okresów. Trzeba umieć znaleźć specyficzny smak każdego z tych etapów, które już przecież nie powrócą. Wreszcie trzeba umieć włączyć w trwanie nieuniknione kryzysy. One nie muszą być katastrofą. Mogą być kryzysami wzrastania, w normalnym procesie ewolucji i rozwoju. Mogą zawierać doświadczenie jakby przejścia przez pustynię lub wejścia w ciemną noc. I wtedy właśnie trzeba być razem.

c.d.n.

GRAŻYNA KOSZAŁKA

* Tekst pochodzi z archiwum RDK, Krościenko.

PROBLEM LUDZI STARSZYCH - SAMOTNOŚĆ -



(FOT. P. FEDOROWICZ)

Ostatnie nasze dziecko wyszło z domu i założyło własną rodzinę. Nam, rodzicom, zaczyna zaglądać w oczy perspektywa samotności. Zmierzch życia zbliża się szybkimi krokami. Zgodziliśmy się, aby dzieci odeszły, gdyż rozumiemy, że takie jest prawo życia. Chcielibyśmy jednak, by do nas wracały, by nas odwiedzały. Ludzie starsi chorują w społeczeństwie bogatego Zachodu na samotność. W domach seniora, niekiedy luksusowo urządzonych, z pełną obsługą kulinarną i medyczną, rodzice w oczekiwaniu na odwiedzinę swoich dzieci usychają w samotności z tęsknoty. W niektórych parafiach odbywają się spotkania i nabożeństwa dla starszych ludzi, tworzy się nawet specjalne kluby, organizuje wspólne wyjazdy. Rozmowy o wierze, organizowanie czasu wolnego i wspólne przebywanie są ogromnie potrzebne, aby mogli oni lepiej przeżyć ostatni okres życia, tak trudny, tak wiele nakładający ciężarów – pomyśleć tylko: samotność, coraz mniej możliwości sukcesów w pracy, choroby, perspektywa śmierci. Wszystko to powinna oświeślać wiara - to wielka sprawa. Wiara może nie tylko dać pociechę w samotności, ale i w tym okresie życia powinna zobowiązywać do dawania świadectwa. Ludzie starzejący się mogą być świadkami wiary wobec dzieci i wnuków, wobec młodych i wobec siebie nawzajem, aż po śmierć. Wielkim zadaniem tego okresu jest ostateczne dojrzewanie wewnętrzne. Właśnie w „jesieni życia” udaje się niekiedy dostrzec wiele prawd, to, co najistotniejsze w życiu - dostrzec jaśniej niż przedtem. Co robić, żeby dzieci wracały? Jeśli wszystko, co było treścią życia rodzinnego, nie przestało mieć dla naszych dzieci wartości i sensu, to z pewnością będą nas odwiedzały, będą wracały.

H.K.



o czym piszą inni w Polsce

Zamiast obiecanych sprawnych menadżerów Sojusz Lewicy Demokratycznej upycha swoich towarzyszy na wszystkie możliwe stanowiska. Nie lepsze pod tym względem jest Polskie Stronnictwo Ludowe. Obaj koalicjanci sięgają do dawnych, „wyprobowanych” działaczy partyjnych, z czasów PRL. Rok po wyborach siatka etatów na różnych szczeblach zaroila się od byłych funkcjonariuszy PZPR i ZSL. Wielkim szturmem wracają działacze z okresu stanu wojennego. Powód jest prosty. Ekipa rządząca chce wprowadzić jak najwięcej „swoich”, żeby z jednej strony - zaspokoić apetyty aparatu, z drugiej - okopać się, gdzie tylko można, od mediów, urzędów, po firmy i banki, tak, aby na długo zachować wpływy. Problem naświetla polski „Newsweek” (z 22 września):

W zreformowanych (przez SLD) służbach specjalnych od pół roku zwalnia się ludzi przyjętych po roku 1990, a na ich miejsce wracają byli funkcjonariusze SB. Koalicja pracuje nad zmianą ustawy o służbie cywilnej, tak by umożliwić powrót urzędników mianowanych w latach 80. Ulegając potrzebom aparatu bezpieczeństwa z lat 50., posłowie SLD złożyli projekt nowej ustawy o kombatanach, by wyposażać ich w dodatkowe uprawnienia. O najbardziej intratne posady, na przykład w oddziałach terenowych Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, toczy się zacięty bój. Tak zacięty, że w niektórych powiatach umowy o podziale stanowisk między SLD i PSL zawarto na piśmie. Goszczący w ubiegłym tygodniu w Polsce unijny komisarz ds. rolnictwa Franz Fischler zapowiedział, że choć UE nie ma zwyczaju wtrącać się w sprawy wewnętrzne krajów kandydackich, nie jest jej obojętne, kto będzie rozdzielał przekazywane przez nią pieniądze: państwowi urzędnicy czy polityczni funkcjonariusze. A w Polsce wszystko zmierza ku temu drugiemu. W mediach publicznych dominują politycy SLD i PSL, wśród władz mediów publicznych coraz częściej zdarzają się byli współpracownicy służb specjalnych PRL. Historia wraca także w innym pomysle Sojuszu. Prawie 40 posłów SLD złożyło w Sejmie projekt ustawy, która przywraca uprawnienia kombatanckie funkcjonariuszom i pracownikom Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, UB i Informacji Wojskowej w latach 1944 - 1956. Ustawa wprowadza zasadę, że uprawnienia można odebrać jedynie tym osobom, którym udowodni się przestępstwo lub fakt bezpośredniego uczestnictwa w represjach. Pozostali automatycznie mają odzyskać odebrany na początku lat 90. status kombatanta.

Bardzo długa jest lista sposobów na powrót do przeszłości komunistycznej w ustroju demokratycznym. Co jeszcze bardziej musi zaskakiwać, to społeczna obojętność na powrót esbeków i funkcjonariuszy partyjnych na publiczne stanowiska.

Francuski historyk Jean Philippe Hersholt, piszący doktorat ze Średniowiecza na temat Polski, zastanawia się w tym samym numerze „Newsweeka”, dlaczego Polacy nie mają ani jednego muzeum komunizmu. Piszze:

Chciałem się dowiedzieć, jak żyli Polacy między 1945 a 1989 rokiem, jak bardzo ten ustrój im doskwierał i jak z nim walczyli. Bardziej niż na martyrologii zależało mi na poznaniu codziennego dnia w komunistycznej Polsce... Na przejawy wciąż żywego komunizmu natknęliśmy się dopiero wieczorem. We eleganckiej restauracji czekaliśmy na jedzenie 45 minut, a kelner bez pytania wziął sobie napiwek i nawet się przy tym nie uśmiechnął. W łazience nie było mydła i nie działała suszarka.

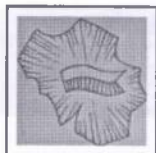
Chciałoby się odpowiedzieć tak: dlatego Polacy nie mają muzeum komunizmu, że komunistyczny skansen jest znowu żywy, oczywiście wygląda w demokracji inaczej, aniżeli ongi, jednak role główne grają ci sami aktorzy. Kiedyś wołano: „Lenin wiecznie żywy!” To hasło odżywa w Polsce na inny sposób, ale pozostaje złowrogię.

Pozostanmy przy tej tematyce i zajrzyjmy na łamy „Gazety Polskiej” (nr z 18 września br.), aby polecić artykuł pt. „Esbeckie korzenie gangów”. Czytamy w nim:

Większość dzisiejszych bossów mafijnych czy to z Pruszkowa, czy z Wołomina albo Gdańska, w latach PRL była najzwyczajszymi cinkciarzami i zajmowała się nielegalnym wtedy handlem walutą. Pewne jest, że współpracowali ze Służbą Bezpieczeństwa i Milicją Obywatelską. Ich związki w miarę upływających lat stawały się coraz szersze i silniejsze. Nie jest przypadkiem, że pod koniec lat osiemdziesiątych wybuchła afera, w którą zamieszany był syn generała milicji powiązany z gangiem złodziei samochodów. Warto przypomnieć także słynną aferę „Żelazo”, czyli postępowanie się przez PRL - owski wywiad pospolitymi przestępcami dokonującymi rabunków i morderstw w Europie zachodniej i dzielenie się z nimi zyskami z tego procederu. Kto jednak o tym dzisiaj pamięta? Śmiało można powiedzieć, że niektóre interesy przestępców były chronione przez ówczesny aparat ścigania. Gangster Zdzisław Najmrodzki wielką karierę - jak sam przyznał - zrobił dzięki opiece służb.

Obszernie problem przedstawia w wydanej właśnie książce pt. „Polska bez mafii”, minister spraw wewnętrznych i administracji w rządzie p. Jerzego Buzka, Marek Biernacki.

PRASOZNAWCA



Polacy w Beneluksie

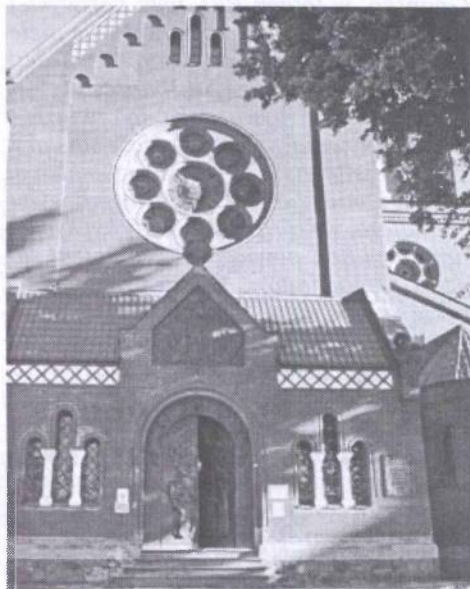
WSPOMNIENIA Z BIAŁORUSI

W czerwcu 2002 r. na zaproszenie biskupa Witebska, Ks. bpa Władysława Błina udałem się na Białoruś. Republika Białoruska powstała po rozpadzie Związku Sowieckiego. W jej skład wchodzi m.in. dawne tereny wschodnie Rzeczypospolitej. Białoruś liczy 10 mln mieszkańców. Stolicą jest Mińsk. Na terenie Republiki znajdują się 4 diecezje katolickie: Mińsko-Mohylewska, Grodzieńska, Witebska i Pińska. Na Białorusi nie ma ani morza, ani gór. Kraj to płaski jak Holandia i zielony jak Belgia. Kraj kryształowych jezior, przepięknych łąk i niespotykanych nigdzie na świecie bagien z wyjątkową fauną i florą. Ale zacznijmy od początku.

Samolotem ląduję na małym lotnisku w Mińsku. Nie ma na nim jak na innych w świecie hałasu, szumu, dyskotekowej muzyki. Grzeczna obsługa portu pokazuje ręką kierunek dojścia do okienek paszportowych, gdzie trzeba to i owo załatwić i... zapłacić. Potem już tylko trzaśnięcie drzwiami taksówki i drogą do Mińska. Lotnisko leży w odległości 20 km od stolicy. A ona by rzec po białorusku jest wielikaja, bo aż 2 mln mieszkańców. Co uderza? Przede wszystkim szerokość ulic tego miasta, zresztą nie tylko Mińska, bo w tym kraju we wszystkich miastach są bardzo szerokie ulice, gorzej z ich jakością, ale „idzie” przejechać. Mińsk ma kościoły katolickie i prawosławne cerkwie. Charakterystyczny jest tzw. kościół czerwony



katolicka (fot.), gdzie ongiś znajdowała się sala sportowa. Biskup Cyryl opowiadał, z jaką energią wierni zrywali bolszewickie stropy, odzierali nowoczesne tynki, by dać nowe światło świętym pańskim zatynkowanym euforią wrogiej ideologii. Nie wszystko udało się uratować. Ale znowu stoi tam ołtarz Pana, na którym każdego dnia i święta dzieli się chleb dla spragnionych dusz i stoi tron biskupa diecezji, kardynała A. Świątki, który przeszedł sowieckie łagry, Syberię i więzienia. To właśnie w nich ten schorowany dziś kardynał-męczennik powiedział strzegącemu go z karabinem w ręku żołnierzowi: „ty jesteś niewolnikiem tego karabinu, a ja tu za tą kratą więzienną jestem człowiekiem prawdziwie wolnym”. Sędziwy dziś kardynał jest znowu pasterzem dwóch aż diecezji: mińskiej i pińskiej. Do katedry przylegają budynki dawnego kolegium jezuickiego, które dziś odnawia się, by ponownie służyły kościołowi w Mińsku. Visa-vis stoi ogromny, biały kościół pobernardyński, obecnie jest on katedrą prawosławną, a tuż obok jeszcze jeden kościół bernardynek, w którym nadal znajduje się archiwum miejskie. Stąd spory kawałek do Baranowicz. O tyle ciekawe miasto, że w nim także odżyło katolickie życie. Przed wojną byli tu ojcowie Werbiści, którzy powrócili po latach znowu. Wybudowali kościół i klasztor. Jest ich tu czterech i jeden brat zakonny. Obsługują kilka filii w okolicy. Niedaleko rozgościły się Siostry Świętej Rodziny. Na wzgórzu króluje kościół parafialny, a obok kwitnie klasztor sióstr (fot. siostry z ks. bp W. Błinem). Jest ich aż 50. Wszystko zadbane i odnowione. Częstość nas „czajem”, bo to narodowy napój i w drogę. Jest długa, ale piękna i prowadzi do Nieświeża, siedziby Radziwiłłów. Przyjmuje nas prze-sympatyczny ksiądz proboszcz, też



(fot.), niedawno oddany do użytku. Przez lata było w nim kino. Dziś służy katolikom tego miasta i Polakom tu zamieszkającym. W każdą niedzielę odprawia się tutaj aż pięć mszy świętych: dwie po polsku i trzy po białorusku. I na każdej jest pełno wiernych. Jakże pięknie śpiewają i czynnie biorą udział w liturgii. Dwóch księży ma pełne ręce roboty. Parafia żyje. Nieopodal znajduje się przepiękna katedra



szlachcic ks. E. Dołguniewicz-Nowicki. Wysoki jak brzoza sadza za stołem i czym chata bogata gości. I można by go słuchać długo, bo mówi wspaniałym białoruskim, łotewskim i polskim językiem. Pokazuje swój kościół, dawny Radziwiłłów. I o dziwo, dowiaduję się, że ten kościół nigdy nie był zamknięty. Piękny, w stylu późnego baroku. Wewnątrz bardzo zadbane. A w podziemiach znajduje się największa krypta grobowa w Europie. Jest to nekropolia słynnych Radziwiłłów (fot.), tak tych



szlachetnych jak i tych nieudanych. Pod całym kościołem rozciągają się kaplice, a w nich ponad 70 trumien tej arystokratycznej rodziny. Wszystkie, z wyjątkiem ostatniej, były „przeszukane” przez wojska bolszewickie. Jest tam pochowany znany wszystkim „panie kochanku”, i leży ostatni J. Radziwiłł, dawny sekretarz osobisty marszałka Piłsudskiego. A na jego trumnie godło Rzeczypospolitej. To historia umarłych. A opodal w przepięknym parku stoi zamek radziwiłłowski, olbrzymi, otoczony fosą i bardzo zadbane. I jak panna zewsząd przeglądający się w kryształowych wodach jezior go otaczających. To historia sztuki. A dalej pośród dróg białoruskich widać historię życia. Praca i codziennosc tego ludu. Ciekawe, domy wiejskie są przycupnięte, jakby ze zmęczenia. Są te murowane już, ale jest bardzo wiele tych drewnianych w kolorach błękitu, zieleni i żółtych. A wszystkie, jakby to za Mickiewiczem powiedzieć, „szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągniętych”, bo właśnie tę piękną rzekę przejeżdżamy. Wpadamy na autostradę prowadzącą do Moskwy. Na niej czyha tzw. Gai, czyli po-

sterunki policyjne. Trzeba uważać. Najczęściej zatrzymują „obcych”, a wówczas pytań jest „mnożko”. Lepiej „zielonymi” zapłacić. Jedziemy na północ. Tu znajduje się diecezja witebska. Liczy 1,2 mln ludzi, w tym jest 300 tys. katolików. A ich pastorem jest od 3 lat ks. bp Władysław Blin. Jak sam mówi, bliny to narodowa potrawa Białorusi, a jest ich aż 27 gatunków, a „on jest 28-y, ale... niejadalny”. To dziwny biskup ordynariusz. Jedyne, który ma swoje biskupstwo, czyli kurię, w bloku miejskim. Zajmuje 3 piętra: 7, 8 i 9 i wcale nie duże. Jest tam kaplica w pokoiku ciasnym - ale Panu Jezusowi tam dobrze, bo patrzy przez okno na to ładne, nowoczesne osiedle i błogosławi „orbi et diecesiae” aż z 8 piętra. A sam ordynariusz diecezji sypialnię ma w kuchni. A i - nie uwierzcie, gdy powiem, że sam też przyniesie kawę gościowi i chleb poda, i do chleba, a potem sprząta ze stołu i zmywa. W bocznej kieszeni nosi domowy telefon, żeby z każdego piętra móc rozmawiać z księżmi swoimi, już to z wiernymi i umówić się na następne spotkanie. Jest zabiegany nie tylko po piętrach ale przede wszystkim po swojej diecezji, która liczy już 87 parafii i już 78 księży. I jest wszędzie. Bo tam trzeba wynająć barak na nową kaplicę, a w Witebsku wytargować jakieś kino nieużyteczne już, by za tydzień mogła powstać nowa parafia. Nakłada swoją biskupią sutannę, bierze pod pachę mitrę, wsiada w samochód i już święci nowy kościół odbudowany z ruin lub wygrzebany z zarośniętych krzaków minionych dziesiątek lat. Właśnie jedziemy do Udział, gdzie święcić będziemy nowe sanktuarium w diecezji pod wezwaniem św. Maksymiliana M. Kolbe (fot.). Tym razem to wielkie święto. Przybył biskup



Moskwy ks. abp T. Kondrusiewicz, biskupi z Grodna, Litwy i Polski. Byli niemal wszyscy księża diecezji witebskiej. A ludu Bożego, mówiąc po białorusku, „to i policzyć nie można”. Z klasztoru procesja wyrusza pod figurę św. Maksymiliana, gdzie abp Kondrusiewicz odmawia modlitwy i święci figurę wielkiego franciszkanina. Potem uroczyste wejście do kościoła i uroczysta koncelebra. Lekkie w śpiewie jak piórko wyśpiewane modlitwy, czytania i pieśni po białorusku. A lud wierny, jak nigdzie na ziemi, klęczał ze czcią i „modlił się” długo jakby chciał Bogu dziękować za swój kościół i kapłanów po niemal

wiekowej bolesnej „inności”. Były na franciszkańskim podwórku występy dzieci i młodzieży w regionalnych strojach. I rośnie w człowieku wiara, gdy to widzi. I pokora rośnie, i człek dobroci nabywa patrząc jak ONI cieszą się sobą, kawalkiem chleba i jeszcze są tak gościnni. To było wielkie przyjęcie, a i głębokie rekolekcje zarazem. W Szimilinie dzielnym oblat o. Krzysztof Borodziej niedoszedł dom kultury w centrum rekolekcyjne zamienia. Cegłę po cegle podnosi, piach i gruz wynosi, wodę wypompowuje i tak ze swoimi wiernymi nową parafię buduje. A bp Władysław się cieszy i wszystkim mówi, „kocham tych księży i kocham ten lud”. A wszędzie znaleźć można ślady polskości. Nie tylko w języku żywym, ale i na cmentarzach dziś już porośniętych i zapomnianych, jak ten w Szimielinie. Pokazał mi o. Krzysztof na wzgórzu niewielkim otoczonym dwoma jeziorami, co mi ze „świtezianką” mickiewiczową się skojarzyło, mały lasek, a w nim jeszcze zapomniana nagrobna płyta z polską inskrypcją: „Tu leży pułkownik K. Wojciechowski, który zmarł w 1881 roku”. Jakże nie zmówić „Ojcze nasz” i „Wwieczny odpoczynek”? I wokół historii dużo. Bolesnej i chwalebnej. Radosnej, to oni jeszcze nie mają, choć to chyba kwestia czasu i cierpliwości. Od Witebska na północny zachód jeszcze skok wielki na ziemię rosyjską, bo przecież tam Katyń. Pokłoniłem się nad polaną zieloną wraz z księdzem A. Gorczycą z Nowego Jorku nad mogiłami naszych żołnierzy, oficerów, generałów i tylu Rodaków, których tu skrycie pomordowano i w doły katyńskie rzucono. Dziś stół ołtarzowy im zastawiono z modlitwą i kwiatami. A nad tysiącami tablic z nazwiskami pomordowanych stoi żelazny, patyną brązowy okryty wielki krzyż. To krzyż nadziei, przebaczenia i wołania: „Nie ma większej miłości nad tę, kiedy ktoś życie swoje daje za przyjaciół swoich.” Nabieram ziemi spod grobu gen. Smorawińskiego, rodem z Kalisza. Boję się ścisnąć tę ziemię, by nie wyciekła z niej krew. Ostatnie spojrzenie i ulga, że dziś to miejsce jest zadbane, czyste i strzeżone.

Szkoda tylko, że mało informacji w izbie historycznej po polsku. Żadnego zdjęcia cmentarza, żadnej świeczki nie kupisz. Dzięki życzliwości biskupa-gospodarza zobaczyłem przepiękny Smoleńsk. Miasto otoczone ongiś 49-kilometrowym potężnym murem z basztami, i każda inna. Dziś z tego zostało tylko 9 km. Przepiękny park „francuski” a w nim obelisk upamiętniający zwycięstwo nad Napoleonem. Zginęło tam owego 1812 r. 200 tys. francuskich żołnierzy i 1 generał. Ze strony rosyjskiej padło pod Smoleńskiem 25 tys. W tym mieście historia goni historię. Wspaniała cerkiew ze złoconymi ikonami.

Stare klasztory - jeszcze nie oddane. Próbuje rosyjskiego kwasu chlebowego z ulicznej beczki i w drogę do Witebska. A droga pełna przygód. Często popsute samochody. I nas przygoda nie omija. Samochód staje. Wszystkie logiczne próby rozruchu zawodzą. Zostaje... pchanie. I chyba św. Juda Tadeusz pomógł, bo oddał. Szczęśliwie wracamy do domu. Tempus fugit - czas ucieka, więc trzeba żegnać gościnny Witebsk i dom biskupi. Dziękuję za gościnę i chleb. Biskupowi ostatnie „Bóg zapłać” i do zobaczenia w Brukseli. Serdeczne dzięki Siostrze Ewie za bliny, jagody, za stół gościnny. Czcigodnym księżom: ks. prał. M. i ks. Witalikowi, a także klerykowi Andrzejowi. Wszystkim księżom i ojcom pracującym w witebskiej diecezji i na Białorusi chcę przekazać wielkie „Bóg zapłać” i „niech Bóg błogosławi”. W drodze powrotnej jeszcze krótka wizyta w starym klasztorze OO. Bernardynów w małej miejscowości Buclaw. Jest to sanktuarium Matki Bożej Buclawskiej, słynącej łaskami od XVII w. Kościół najpierw drewniany zbudował Wielki Książę Litewski Aleksander Jagiellończyk w 1504 r. A 1591 powstaje tutaj kościół muryrowany. W 1598 roku wojewoda miński Jan Pac przywozi z Rzymu obraz Matki Bożej, który otrzymał od papieża Klemensa VIII. Po śmierci wojewody jego kapłan Izaak Sałakai sprzedał obraz klasztorowi Bernardynów buclawskich w 1513. I odtąd aż do dziś z małymi przerwami wojennymi a potem rewolucji bolszewickiej (był ukrywany) zdobi główny ołtarz wspaniałej barokowej bazyliki buclawskiej. Fundatorem jej był hetman Jan Kiszka w 1643 roku. Projektantem ołtarza był słynny Giovanni Battista Gisleni. W 1732 roku dekretem Karola Augusta III Buclaw staje się miastem. Obecny, późnobarokowy kościół pochodzi z lat 1767-1783. Posiada on 12 ołtarzy i cały ozdobiony był freskami. Dziś po freskach zostały tylko ślady. Od 1998 r. kościół przechodzi ponownie we władanie Kapucynów. 1 i 2 lipca w sanktuarium MB Buclawskiej obchodzi się odpust. Jest to narodowe sanktuarium Białorusi, więc do niego ciągną niezliczone rzesze pielgrzymów. Przed Mińskiem jeszcze postój w Chatyniu. Jest to olbrzymie pole poświęcone pamięci pomordowanych przez Niemców podczas II wojny mieszkańców Związku Sowieckiego. Przy wejściu wita olbrzymi obelisk, na którym jest napis mówiący, że od 1943 roku okupant niemiecki spalił na tych terenach 209 miast i 9200 wiosek i zginęło wówczas 2 mln 230 tys. ludzi. Na tym ogromnym cmentarzu jest 20 słupów, na których umieszczone są dzwony, a te poruszane przez wiatr wydają co kilka minut głos jakby jęku i bólu, i są alarmem dla żywych, by nigdy więcej... Dostaję się na lotnisko w Mińsku, dokąd przywiózł mnie uczynny pan Gena. Ostatni uścisk dłoni i „adieu” Białoruś. Dzięki za dobrych ludzi tam spotkanych i wspaniałą lekcję historii.

KS. RYSZARD SZTYLKA
REKTOR BENELUKSU

TV POLONIA

7 - 13 PAŹDZIERNIKA

PONIEDZIAŁEK 07.10.

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Klan - serial 9⁰⁰ Zaścianek 9²⁰ Wielcy reformatorzy teatru 9⁴⁵ Poetycki oddech: T. Różewicz 9⁵⁰ FAMA 2002 10⁴⁵ Budzik 11¹⁵ Przygody Skippy 11⁴⁵ Eurotel 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Biografie: T. Łomnicki 13⁰⁵ Pieczęć - film 13¹⁵ Królewskie sny - serial 14³⁰ Kochaj mnie - serial 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁰ Zaścianek 15³⁰ Wielcy reformatorzy teatru 15⁵⁵ Poetycki oddech: T. Różewicz 16⁰⁰ Klan - serial 16²⁵ Z kapitańskiego salonu - reportaż 16⁴⁰ Ojczyzna-polszczyzna 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17²⁵ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Budzik 18¹⁰ Przygody Skippy 18⁴⁰ Rozmowy na nowy wiek 19¹⁰ Zgadnij odpowiedź 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁹ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Klan - serial 20⁴⁰ Sportowy tydzień 21¹⁵ Królewskie sny - serial 22³⁰ Sprawa dla reportera 23⁰⁰ Camerata 23³⁰ Kochaj mnie - serial 0⁰⁰ Monitor 0¹⁵ Profit 0²⁰ Pogranicze w ogniu - serial 1²⁰ Pomysłowy Dobromir 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁷ Sport 2⁰² Pogoda 2¹⁵ Klan - serial 2⁴⁰ Sportowy tydzień 3¹⁰ Królewskie sny - serial 4²⁰ Sprawa dla reportera 4⁵⁰ Camerata 5²⁰ Kochaj mnie - serial 5⁴⁰ Ojczyzna-polszczyzna

WTOREK 08.10.

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Klan - serial 8⁵⁵ Jeleniowski Park Krajobrazowy 9¹⁵ Świadczenia arkadii - reportaż 10²⁵ Takie kino na bis 10⁴⁵ Południk 19-ty 11¹⁵ Maszyna zmian - serial 11⁴⁵ Eurotel 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Sportowy tydzień 12⁴⁵ Eurofolk 13¹⁰ Skansen Wielkopolski 13¹⁵ Plebania - serial 13⁴⁰ 63 dni i 45 lat - film dok. 14⁰⁵ Spotkanie z Balthusem 14³⁵ Koncert życzeń 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Jeleniowski Park Krajobrazowy 15³⁰ Świadczenia arkadii - reportaż 16⁰⁰ Klan - serial 16³⁰ Raj - magazyn katolicki 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Południk 19-ty 18¹⁰ Maszyna zmian - serial 18⁴⁰ Obserwator wojskowy 19⁰⁰ Wiadomości polonijne 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁹ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Klan - serial 20⁴⁰ Jestem Polakiem 21¹⁵ Plebania - serial 21⁴⁰ 63 dni i 45 lat-film dok. 22⁰⁵ Spotkanie z Balthusem 22⁴⁰ 997-magazyn 23¹⁵ Ze sztuką na ty 23⁴⁵ Przeboje na orkiestrę 0⁰⁰ Monitor 0²⁰ Forum 1¹⁰ Zgadnij odpowiedź 1¹⁵ Tydzień przysług 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁷ Sport 2⁰³ Pogoda 2¹⁵ Klan - serial 2⁴⁰ Wiadomości polonijne 3⁰⁰ Plebania - serial 3²⁵ Jestem Polakiem 3⁵⁵ 63 dni i 45 lat - film dok. 4²⁰ Spotkanie z Balthusem 4⁵⁰ 997-magazyn 5²⁵ Ze sztuką na ty

ŚRODA 09.10.

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Klan - serial 9⁰⁰ Zabawy językiem polskim 9²⁰ Wehikuł czasu 10⁰⁰ Wieczór z Jagielskim 10⁴⁵ Bajki polskie 11¹⁰ Zgadnij odpowiedź 11¹⁵ Karypela kontra groszki 11⁴⁵ Eurotel 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Jestem Polakiem 12⁴⁵ Jeleniowski Park Krajobrazowy 13⁰⁰ Wiadomości polonijne 13¹⁵ Menedżer - film fab. 14⁴⁵ Szkoła pod baobabem 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Zabawy językiem polskim 15³⁵ Wehikuł czasu 16⁰⁰ Klan - serial 16³⁰ Rewizja nadzwyczajna

17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Bajki polskie 18⁰⁵ Karypela kontra groszki 18³⁰ Magazyn olimpijski 19¹⁰ Zgadnij odpowiedź 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁹ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Klan - serial 20⁴⁰ Nasze miasto - reportaż 21²⁰ Menedżer - film fab. 23⁰⁰ Pamiętajcie o Osieckiej 0⁰⁰ Monitor 0¹⁵ Profit 0²⁰ Linia specjalna 1¹⁵ Niezwykle przygody pod wierzbami 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁷ Sport 2⁰² Pogoda 2¹⁵ Klan - serial 2⁴⁰ Nasze miasto 3²⁰ Menedżer 4⁵⁵ Pamiętajcie o Osieckiej

CZWARTEK 10.10.

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Złotopolscy - serial 9⁰⁰ Sekrety zdrowia 9²⁵ Kwadrans na kawę 9⁴⁰ Benefis Jacka Wójcickiego 10³⁰ Szkoła pod baobabem - reportaż 10⁴⁵ Krzyżówka 13-latków - teleturniej 11¹⁰ Zgadnij odpowiedź 11¹⁵ Indaba - serial 11⁴⁵ Eurotel 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁰ Nasze miasto - reportaż 12⁵⁰ Podróże kulinarne 13²⁰ Teatr Jednego Aktora: Dziennik bez samogłosek 14⁰⁵ Piosenki Władysława Szpilmana 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Sekrety zdrowia 15⁴⁰ Kwadrans na kawę 16⁰⁰ Złotopolscy - serial 16³⁰ Złoty pilot - teleturniej 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Krzyżówka 13-latków - teleturniej 18¹⁰ Indaba - serial 18⁴⁰ Zabytki - Lubiąż-uśpione opactwo 19¹⁰ Zgadnij odpowiedź 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁹ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Złotopolscy - serial 20⁴⁰ Forum Polonijne 21³⁰ Teatr Jednego Aktora: Dziennik bez samogłosek 22¹⁰ Forum Polonijne 22²⁵ Piosenki Władysława Szpilmana 23¹⁵ Świat według Adama P. 0⁰⁰ Monitor 0¹⁵ Profit 0²⁰ Tygodnik polityczny Jedyńki 1¹⁰ Zgadnij odpowiedź 1¹⁵ Dziwne przygody Koziołka Matołka 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁷ Sport 2⁰² Pogoda 02¹⁵ Złotopolscy - serial 02⁴⁰ Forum Polonijne 3²⁵ Teatr Jednego Aktora: Dziennik bez samogłosek 4¹⁰ Forum Polonijne 4²⁵ Piosenki Władysława Szpilmana 5¹⁵ Świat według Adama P.

PIĄTEK 11.10.

6⁰⁰ Kawa czy herbata 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Woronicza 17 8³⁰ Złotopolscy - serial 9⁰⁰ Zrozumieć świat 9²⁰ Nie tylko dinozaury 9⁴⁵ Szansa na sukces 10⁴⁵ Papierowy teatrzyk 11⁰⁰ Tęczowa bajeczka 11¹⁵ Hrabia Kaczula 11⁴⁵ Eurotel 12⁰⁰ Wiadomości 12¹⁵ Forum Polonijne 13⁰⁰ Hity satelity 13¹⁵ Marzenia do spełnienia - serial 14⁰⁰ Jestem - program rozrywkowy 14³⁰ Krakowskie Portrety Muzyczne 15⁰⁰ Wiadomości 15¹⁵ Zrozumieć świat 15³⁵ Nie tylko dinozaury 16⁰⁰ Złotopolscy - serial 16³⁰ Euroexpress 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17²⁵ Gość Jedyńki 17⁴⁰ Hrabia Kaczula 18⁰⁰ Szansa na sukces 19⁰⁰ Wiadomości polonijne 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵⁹ Sport 20⁰⁶ Pogoda 20¹⁵ Złotopolscy - serial 20⁴⁰ Mówi się - poradnik 21⁰⁰ Hity satelity 21¹⁵ Marzenia do spełnienia - serial 22⁰⁰ Jestem - program rozrywkowy 22³⁵ Prawdziwe psy - serial 23⁰⁰ Porozmawiajmy 0⁰⁰ Monitor 0¹⁵ Profit 0²⁰

Szansa na sukces 1¹⁵ Miś Uszatek 1³⁰ Wiadomości 1⁵⁷ Sport 2⁰² Pogoda 2¹⁵ Złotopolscy - serial 2⁴⁰ Wiadomości polonijne 2⁵⁵ Hity satelity 3¹⁰ Mówi się - poradnik 3³⁰ Marzenia do spełnienia - serial 4¹⁵ Jestem - program rozrywkowy 4⁵⁰ Prawdziwe psy - serial 5¹⁰ Zabytki-Lubiąż-uśpione opactwo 5⁴⁰ Z kapitańskiego salonu - reportaż

SOBOTA 12.10.

6⁰⁰ Na dobre i na złe - serial 7⁰⁰ Echa tygodnia 7³⁰ Wiadomości polonijne 7⁴⁵ Moja mała ojczyzna - reportaż 8⁰⁰ Wiadomości 8¹² Pogoda 8¹⁵ Zaproszenie 8⁴⁰ Ziarno - program katolicki 9⁰⁵ Grupa specjalna Eko 9³⁰ Eurofolk 9⁴⁵ Waciarz - reportaż 10⁰⁰ Mówi się - poradnik 10²⁰ Ludzie listy piszą 10⁴⁵ Podróże kulinarne 11¹⁰ Książki z górnej półki 11²⁰ Klan (3) - serial 12³⁵ Moja mała ojczyzna - reportaż 13⁰⁰ Wiadomości 13¹⁰ Polskie drogi - serial 14⁴⁰ Tam gdzie jesteśmy 15¹⁰ Święta wojna - serial 15³⁵ Cudowna lampa Aladyna - film fab. 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17³⁰ Na dobre i na złe - serial 18²⁰ Czerdziestolatek - serial 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵¹ Sport 19⁵⁸ Pogoda 20⁰⁰ Fuks - film fab. 22⁰⁰ Polskie drogi - serial 23³⁰ Dziewczęta z Nowolipiek - dramat 1¹⁵ Dinusie 1³⁰ Wiadomości 1⁴⁹ Sport 1⁵⁴ Pogoda 2⁰⁰ Operacja Samum - film 4⁰⁰ Na dobre i na złe - serial 4⁵⁰ Ekstradycja 3 - serial 5⁴⁵ Czerdziestolatek - serial 6⁴⁵ Polskie drogi - serial

NIEDZIELA 13.10.

8¹⁵ M jak miłość - serial 9⁰⁰ Słowo na niedzielę 9⁰⁵ Uczmy się polskiego 9⁴⁰ Baśnie z tysiąca i jednej nocy 10⁰⁵ Książki z górnej półki 10¹⁵ Co Pani na to? 10⁴⁵ II Kawalerskie Mistrzostwa Polski 2002 11⁰⁵ Złotopolscy (2) - serial 12⁰⁰ Anioł Pański 12²⁰ II Kawalerskie Mistrzostwa Polski 2002 13⁰⁰ Msza Święta z kościoła Św. Anny w Warszawie 14⁰⁰ Stawka większa niż życie 15⁰⁰ Koncert Papieski 17⁰⁰ Teleexpress 17²⁰ Sportowy Express 17²⁵ Dziennik tv J. Fedorowicza 17⁴⁰ M jak miłość - serial 18²⁵ Kochamy TVP - teleturniej 18⁵⁵ Zaproszenie 19¹⁵ Dobranocka 19³⁰ Wiadomości 19⁵¹ Sport 19⁵⁸ Pogoda 20⁰⁰ Wieczór z Jagielskim 20⁴⁰ II Kawalerskie Mistrzostwa Polski 2002 21⁰⁰ Chłopaki z Sosnowca - koncert 21⁴⁵ Ekstradycja 3 - serial 22⁴⁰ Kabaret Koń Polski 23³⁰ Bezludna wyspa 0²⁵ M jak miłość - serial 1¹⁵ Bolek i Lolek 1³⁰ Wiadomości 1⁴⁹ Sport 1⁵⁴ Pogoda 2⁰⁰ Wieczór z Jagielskim 2⁴⁰ II Kawalerskie Mistrzostwa Polski 2002 3⁰⁰ Chłopaki z Sosnowca - koncert 3⁴⁰ Zaproszenie 4⁰⁰ Moja mała ojczyzna - reportaż 4¹⁵ Stawka większa niż życie - serial 5¹⁰ Książki z górnej półki 5²⁰ Tam gdzie jesteśmy - reportaż 5⁵⁰ Książki z górnej półki

PODRÓŻE DO POLSKI:

* EXPRESS-BUS - WYJAZDY I PRZESYŁKI EKSPRESOWE Z FRANCJI, BELGII, LUKSEMBURGA DO POLSKI CENTRALNEJ I POŁUDNIOWEJ.
TEL. 06 80 18 94 31; 01 48 02 41 25.

* IZABELL - REGULARNY PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI POŁUDNIOWEJ. TEL. 01 41 71 12 79; 06 11 86 01 76.

* LUXSUS - PRZEWÓZ OSÓB I TOWARÓW DO POLSKI - OLSZYNA, WROCŁAW, KATOWICE, KRAKÓW, RZESZÓW.
TEL. 01 48 22 45 26; 06 62 75 50 06; (00 48 12) 284 12 50.

* OMEGA - REGULARNE PRZEJAZDY DO POLSKI; PRZEWÓZ PACZEK.
TEL. 01 43 71 48 52; 06 63 29 28 11; 06 22 27 23 51.

XX LAT POLKI SERVICE

**OD 10 WRZEŚNIA MOŻESZ WYGRAĆ DARMOWY BILET
NABYWAJĄC GO W NASZYM BIURZE
(2 DARMOWE BILETY NA 100)**

**Z PARYŻA, VALENCIENNES, REIMS, METZ, FREYMING
AUTOKAREM DO 34 MIAST W POLSCE**

Białystok,	Gliwice,	Mielec,	Wola,
Bolesławiec,	Grudziądz,	Opatów,	Tarnobrzeg,
Bydgoszcz,	Jędrzejów,	Opole,	Tarnów,
Częstochowa,	Katowice,	Poznań,	Tczew,
Dębica,	Kielce,	Rzeszów,	Toruń,
Gdańsk,	Kolbuszowa,	Sandomierz,	Warszawa,
Gdynia,	Kraków,	Sopot,	Wrocław,
Gniezno,	Legnica,	Stalowa	

SAMOLOTY DO POLSKI I DO INNYCH KRAJÓW ŚWIATA

TRANSPORT TOWARÓW, PRZEPROWADZKI,
PRZESYŁKA PACZEK,
WYNAJEM AUTOKARÓW NA IMPREZY TURYSTYCZNE
252, rue de Rivoli; 2, rue de Mondovi 75001 PARIS
M^o: CONCORDE

OTWARTE 7 DNI W TYGODNIU

**REGULARNE LINIE
AUTOKAROWE****FRANCJA - POLSKA**

wyjazdy z: Paryża-Reims-Metz-Lille-Lens

BIALYSTOK	KRAKÓW	RAWICZ
CHOJNICE	KROTOSZYN	RZESZÓW
CZŁUCHÓW	LEGNICA	SIERADZ
ELBLĄG	ŁÓDŹ	SŁUPSK
GDĄSK	LUBIN	STARGARD SZCZEC.
GDYNIA	LUBLIN	STARGARD GDĄSK.
GLIWICE	MALBORK	ŚWIECIE
GŁOGÓW	OPOLE	SZCZECIN
GORZÓW WIELK.	PILA	TARNÓW
GRUDZIĄDZ	PIOTRKÓW TRYB.	TCZEW
JAROSŁAW	POZNAŃ	VARSOVIE
KALISZ	PRZEMYŚL	WAŁCZ
KATOWICE	PRZEWORSK	WROCŁAW
KIELCE	PULAWY	ZAMBRÓW
KONIN	PYRZYCE	ZAMOŚĆ
KOSZALIN	RADOM	ZIELONA GÓRA

FRANCJA - UKRAINA

wyjazdy z: Paryża-Reims-Metz-Lille

KIEV	LIVV	RIVNE	JYTOMYR
------	------	-------	---------

FRANCJA - ŁOTWA

wyjazdy z: Paryża-Lille
RIGA

WSZELKIE INFORMACJE / RENSEIGNEMENTS

PARIS 75010 Tél. 01 42 80 95 60 93, rue de Maubeuge (M ^o Gare du Nord) Fax: 01 42 80 95 59	LILLE 59800 Tél. 03 28 36 53 53 7, pl/rue Saint-Hubert Fax: 03 28 36 53 54	BILLY-MONTIGNY 62420 Tél. 03 21 20 22 75 147, Av. de la République Fax: 03 21 49 68 40
---	---	---

www.voyages-baudart.fr

*** SPAWACZ** - wszystkie uprawnienie,
wieloletnia praktyka w kraju i za granicą - poszukuje pracy.
Tel. 06 20 55 13 73 - Paryż lub (00 48) 82 563 15 96 - Polska.

UWAGA: Drobne ogłoszenia w G.K. - 0,8 euro/ słowo;
przy powtórzeniach - od trzeciego razu - 0,5 euro/słowo; ogłoszenia
ekspresowe we wkładce G.K. - 5 euros („szukam pracy” - 3 euros).

**Copernic**

PARIS - LYON - VARSOVIE - KIEV

COPERNIC

6, rue des Immeubles Industriels
75011 Paris (M^o Nation)
tel. 01 40 09 03 43

COPERNIC

116, Bld Vivier Merle
69003 Lyon
tel. 04 72 60 04 56

LICENCJONOWANE LINIE**I. NOWA LINIA Z KOMFORTEM PIERWSZEJ KLASY******

ANGERS - TOURS - ORLEANS - PARIS - POZNAŃ - BYDGOSZCZ -
TORUŃ - WŁOCŁAWEK - WARSZAWA - WROCŁAW
wyjazd z Francji: w każdą niedzielę; powrót z Polski: w każdy piątek
ABONAMENT (styczeń-grudzień 2002):
4 voyages Aller/Retour - 5^{ème} voyage: - 50%

II. LINIA : PARIS - ODESSA - PARIS**i PARIS - KIEV - DONEYCK - PARIS**

codzienne wyjazdy oprócz poniedziałków - komfortowe autokary
z pilotem

FRANCJA: PARIS - przez Lens, Billy-Montigny, Lille,
LYON - Le Creusot, Mulhouse, Strasbourg, Besançon
POLSKA: Poznań, Łódź, Warszawa, Zielona Góra, Wrocław,
Opole, Gliwice, Katowice, Kraków, Tarnów, Rzeszów,
Konin, Koszalin, Piotrków Tryb., Radom, Puławy, Lublin,
Zamość, Szczecin, Koszalin, Słupsk, Gdynia, Gdańsk.

Sprzedaż: GRANDES MARQUES - TV, HiFi i art. gosp. domowego
-5, -10, -15, -20% w porównaniu z cenami w sklepach

PACZKI DO POLSKI - (zbiórka na terenie całej Francji)

Odbiór paczek z domu klienta w Paryżu i okolicach. Tel. 01 40 09 03 43
Wyjazdy w poniedziałki - dostawa do rąk własnych adresata.

**BIURO PORAD I TŁUMACZEŃ
W. A. KOCZOROWSKI**

Ekspert sądowy - tłumacz przysięgły przy Sądzie Apelacyjnym w Wersalu
90, rue Anatole France, 92290 Châtenay-Malabry
lub

4, villa Juge, 75015 Paris (M^o Duplex)

tel./fax 01 46 60 45 51 lub 06 07 71 52 90; (e-mail: wakocz@aol.com).
Formalności prawno-administracyjne, notarialne, asystowanie w sądach i
urzędach, redagowanie aktów, podań, pism, tłumaczenia urzędowe.

PORADY PRAWNE - TŁUMACZENIA:

* Stanisław Bocianowski, dr prawa międzynarodowego, ekspert
sądowy - tłumacz przysięgły -
105 bis, bd de Grenelle, 75015 PARIS,
tel./fax 01 43 06 00 70 lub tel. komórkowy 06 17 98 60 20.
Sprawy prawne w Polsce: małżeńskie, renty,
odszkodowania, spadki itp.

SPECJALISTA - GINEKOLOG - POŁOŻNIK

J. Tomikowski (mówiący po polsku)
1, rue Duvergier, 75019 Paris, M^o Crimée
tel. 01 40 34 13 18 lub 06 80 01 94 06.

PSYCHOLOG-TERAPEUTA: TEL. 01 45 88 58 60

udziela pomocy w przypadku:

PROBLEMÓW ŻYCIOWYCH;
DEPRESJI; CIĘŻKICH CHOROBY; ŻAŁOBY.

*** PRZEPROWADZKI ***

- DO POLSKI;
- NA TERENIE PARYŻA I OKOLIC;
- W CAŁEJ FRANCJI I EUROPIE.

TEL. 06 15 09 43 86.

*** USŁUGI FRYZJERSKIE - IZA,** tel. 06 23 57 43 70.

KUPON ZAMÓWIENIA

(do odesłania na adres Redakcji G.K.: 263 bis, rue St Honoré, 75001 Paris)

**KALENDARZA „GŁOSU KATOLICKIEGO” NA 2003 R.
„INSPIRACJE TRANSCENDENTNE”**

PROSZĘ O PRZESŁANIE POLSKO-FRANCUSKIEGO KALENDARZY „G.K.”

Ilość egzemplarzy: w cenie po **3,81** euros za 1 egz. (z przesyłką). **Razem:** euros.

Imię i nazwisko:

Adres:

Dołączam czek (dla Voix Catholique) ☐ płacę gotówkę ☐**SZKOŁA POLSKA
W DAMMARIES LES LYS**

Szkoła Polska w Dammaries les Lys zaprasza serdecznie tych wszystkich, którzy chcieliby poznać język, kulturę i tradycje polskie.

Proponujemy lekcje języka polskiego dla dzieci i dorosłych, zarówno dla zaawansowanych jak i początkujących.

Organizujemy również zajęcia teatralne połączone ze śpiewem, tańcem, pracami ręcznymi, konkursy piosenki i poezji, przedstawienia i zabawy z okazji świąt (np. Jasełka).

Zajęcia odbywają się w soboty od 14.45 do 19.00.

Adres: Parafia Polska Św. Krzyża
w Dammaries les Lys, koło Melun 81, rue Adrien Chatelain
tel. 01 60 70 28 58 lub 01 64 23 63 81 lub 01 60 69 66 06.

**ÉCOLE „NAZARETH”
COURS PRIVÉ D'ENSEIGNEMENT SUPÉRIEUR**

11 LAT DOŚWIADCZENIA W PARYŻU; KADRA FRANCUSKO-POLSKICH PROFESORÓW

Zajęcia poranne - 31, rue Jean Goujon - Paris VIII;

Kursy intensywne, popołudniowe i sobotnie

Zajęcia wieczorne trzy razy w tygodniu - 68, rue d'Assas - Paris VI.

Zapewniamy solidne nauczanie języka mówionego i pisanego.

Przygotowujemy do egzaminu państwowego DELF i DALF.

Udzielamy pomocy administracyjnej i społecznej studentom.

Ubezpieczamy we francuskiej SECURITÉ SOCIALE.

NOWY ROK SZKOLNY OD 16 WRZEŚNIA 2002.**ZAPISY:** 01 43 05 83 15; 01 43 03 38 33; 01 64 21 39 54.*** KOREPETYCJE:**- z J. ANGIELSKIEGO - tanio! **T. 01 39 93 85 33.***** SPRZEDAM LUB WYNAJMĘ:**

- działkę budowlaną - 30 km od Warszawy;
500 m², z budynkiem i garażem. Tel. 01 47 88 37 06;
(00 48 22) 632 30 68; (00 48) 501 85 57 15.

NUMER ZŁOŻONY DO DRUKU 25.09.2002**GŁOS
KATOLICKI****Wydawca:**

Polska Misja Katolicka we Francji (tel. 01 55 35 32 32)

Adres Redakcji: 263 bis, rue Saint-Honoré - 75001 Paris.

Tel. 01 55 35 32 28 lub 01 55 35 32 31; fax 01 55 35 32 29.

<http://perso.club-internet.fr/vkat>; e-mail: vkate@club-internet.fr

Konto: CCP 12 777 08 U Paris.

Dyrektor publikacji: ks. Rektor Stanisław Jeż. **Redaktor:** Paweł Osikowski.**Zespół:** ks. Tadeusz Domżał, s. Angela J. Piętał SJ. NSJ.**Opracowanie graficzne:** Stanisław Wójcikowski.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Druk: Indica - 27, rue des Gros-Gres - 92700 Colombes; tel. 01 47 82 32 32.**Warunki prenumeraty:****Abonament roczny:** 53, 40 euros; **abonament półroczny:** 28, 30 euros.

Konto „Głosu Katolickiego” we Francji: CCP 12 777 08 U Paris.

Prenumerata w Belgii: ks. Bronisław Dejnego - rue Jourdan 80, 1060 Bruxelles -

CCP 000-1637856-11

Prenumerata w Niemczech: „Głos Katolicki”, Commerzbank Hannover;

BLZ 250 400 66 - konto nr 791177900

COMMISSION PARITAIRE Nr 60593

NADPROGRAMOWE KURS JĘZYKA POLSKIEGO

Baccalaureat; BTS; klasy przygotowawcze do szkół wyższych

Licea: kursy te są przeznaczone dla uczniów szkół z Paryża i regionu, chcących zdawać język polski przy maturze (LVI, LV2, LV3, option facultative). Kursy te są prowadzone w klasach drugich, pierwszych i maturalnych (terminale). Zajęcia odbywają się w godzinach wieczornych lub w środy po południu w: Liceum Montaigne (dla mówiących po polsku) - 17, rue Auguste Comte, 75006 Paris, tel.: 01.44.41.83.23 i w Liceum Louis-le-Grand (dla początkujących i słabo mówiących) - 123, rue St-Jacques, 75005 Paris, tel.: 01.44.32.82.00.

BTS: kursy są przeznaczone dla uczniów pierwszego i drugiego roku wszystkich sekcji. Zajęcia odbywają się w piątki w godz. 18⁰⁰ - 20⁰⁰ w Liceum Montaigne.

Klasy „préparatoires” do szkół wyższych, zajęcia odbywają się dla kierunku „littéraires”: Liceum Montaigne dla kierunku „scientifiques”: Liceum Louis-le-Grand dla kierunku „commerce”: Liceum Louis le Grand.

INSTYTUT FRANCE-EUROPE CONNEXION**KURSY JĘZYKA FRANCUSKIEGO**☐ kursy zwykłe (2 lub 3 razy w tygodniu)☐ kursy intensywne (5 razy w tygodniu)☐ intensywny kurs w sobotę☐ kursy „jeune fille au pair”☐ przygotowanie do egzaminów DELF i DALF☐ kursy konwersacyjne i kursy pisanie☐ kursy w ramach kształcenia zawodowego (formation continue)**WYSOKA JAKOŚĆ/ CENA:** od 78 euro za miesiąc.

5, rue Sthrau - 75013 Paris

SEKRETARIAT OTWARTY CODZIENNIE

od godz. 10 do godz. 13 i od godz. 15 do godz. 19;

ZAPISY PRZECZ CAŁY ROK.**TEL/FAX 01 44 24 05 66**Site Internet: <http://ifec.free.fr>; e-mail: ifec@free.fr

TYGODNIK POLSKI ZA GRANICĄ

**KUPON PRENUMERATY
(ABONNEMENT)**☐ **PIERWSZA PRENUMERATA/ABONNEMENT/**

Głos Katolicki - Voix Catholique

263 bis, rue Saint-Honoré - 75001 PARIS

☐ **Odnowienie abonamentu (renouvellement)**☐ Rok (53,40€)☐ Pół roku (28,30€)☐ Przyjaciele G.K. (65,60 €)☐ Czekiem☐ CCP 12777 08 U Paris☐ Gotówką

Nazwisko:

Imię:

Adres:

.....

.....

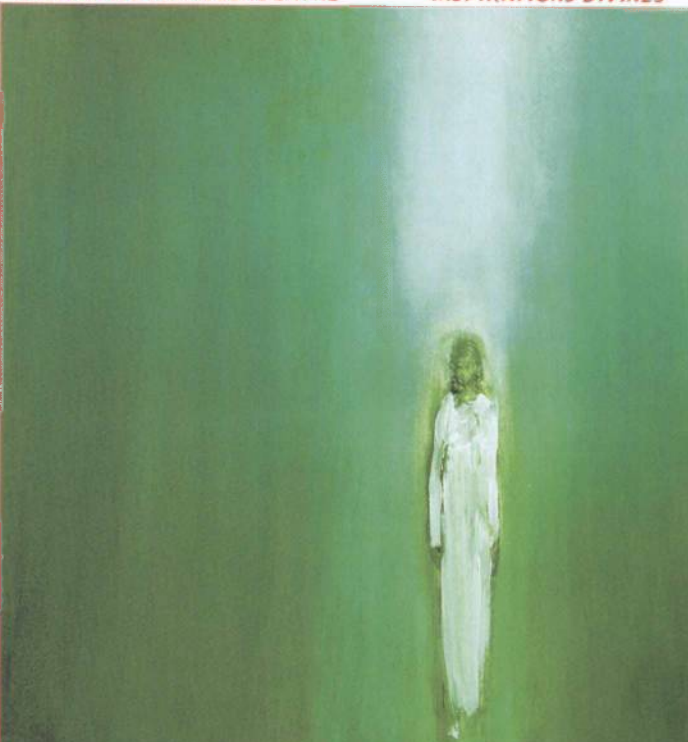
Tel.

JUŻ DZISIAJ ZAPRASZAMY W... NOWY CZAS, CZAS 2003 ROKU

[illegible]

1	J. J. J.	12	185	Scapellato, Lombardi	17	A.	Bruscia, ...	22	A.	
2		13	186		18	A.		23	A.	
3		14	187		19	A.		24	A.	
4		15	188		20	A.		25	A.	
5		16	189		21	A.		26	A.	
6		17	190		22	A.		27	A.	
7		18	191		23	A.		28	A.	
8		19	192		24	A.		29	A.	
9		20	193		25	A.		30	A.	
10		21	194		26	A.		31	A.	
11		22	195		27	A.		32	A.	
12		23	196		28	A.		33	A.	
13		24	197		29	A.		34	A.	
14		25	198		30	A.		35	A.	
15		26	199		31	A.		36	A.	
16		27	200		32	A.		37	A.	
17		28	201		33	A.		38	A.	
18		29	202		34	A.		39	A.	
19		30	203		35	A.		40	A.	
20		31	204		36	A.		41	A.	
21		32	205		37	A.		42	A.	
22		33	206		38	A.		43	A.	
23		34	207		39	A.		44	A.	
24		35	208		40	A.		45	A.	
25		36	209		41	A.		46	A.	
26		37	210		42	A.		47	A.	
27		38	211		43	A.		48	A.	
28		39	212		44	A.		49	A.	
29		40	213		45	A.		50	A.	
30		41	214		46	A.		51	A.	
31		42	215		47	A.		52	A.	
32		43	216		48	A.		53	A.	
33		44	217		49	A.		54	A.	
34		45	218		50	A.		55	A.	
35		46	219		51	A.		56	A.	
36		47	220		52	A.		57	A.	
37		48	221		53	A.		58	A.	
38		49	222		54	A.		59	A.	
39		50	223		55	A.		60	A.	
40		51	224		56	A.		61	A.	
41		52	225		57	A.		62	A.	
42		53	226		58	A.		63	A.	
43		54	227		59	A.		64	A.	
44		55	228		60	A.		65	A.	
45		56	229		61	A.		66	A.	
46		57	230		62	A.		67	A.	
47		58	231		63	A.		68	A.	
48		59	232		64	A.		69	A.	
49		60	233		65	A.		70	A.	
50		61	234		66	A.		71	A.	

INSPIRACJE TRANSCENDENTNE INSPIRATIONS DIVINES



W. Urbanowicz · Zwiastowanie: 1. Annunciatum: 2. 2000



C

Z

E

R

W

I

E

C

J

A

I

N

1 *St. Anne*, 1910
oil on canvas

2 *Woman*, 1910

3 *Young Man*, 1910

4 *Young Man*, 1910

5 *Boy with Apple*, 1910

6 *St. Anne*, 1910

7 *St. Anne*, 1910

8 *St. Anne*, 1910

9 *St. Anne*, 1910

10 *St. Anne*, 1910

11 *St. Anne*, 1910

12 *St. Anne*, 1910

13 *St. Anne*, 1910

14 *St. Anne*, 1910

15 *St. Anne*, 1910

16 *St. Anne*, 1910

17 *St. Anne*, 1910

18 *St. Anne*, 1910

19 *St. Anne*, 1910

20 *St. Anne*, 1910

21 *St. Anne*, 1910

22 *St. Anne*, 1910

23 *St. Anne*, 1910

24 *St. Anne*, 1910

25 *St. Anne*, 1910

26 *St. Anne*, 1910

27 *St. Anne*, 1910

28 *St. Anne*, 1910

29 *St. Anne*, 1910

30 *St. Anne*, 1910

31 *St. Anne*, 1910

32 *St. Anne*, 1910

33 *St. Anne*, 1910

34 *St. Anne*, 1910

35 *St. Anne*, 1910

36 *St. Anne*, 1910

37 *St. Anne*, 1910

38 *St. Anne*, 1910

39 *St. Anne*, 1910

40 *St. Anne*, 1910

41 *St. Anne*, 1910

42 *St. Anne*, 1910

43 *St. Anne*, 1910

44 *St. Anne*, 1910

45 *St. Anne*, 1910

46 *St. Anne*, 1910

47 *St. Anne*, 1910

48 *St. Anne*, 1910

49 *St. Anne*, 1910

50 *St. Anne*, 1910

51 *St. Anne*, 1910

52 *St. Anne*, 1910

53 *St. Anne*, 1910

54 *St. Anne*, 1910

55 *St. Anne*, 1910

56 *St. Anne*, 1910

57 *St. Anne*, 1910

58 *St. Anne*, 1910

59 *St. Anne*, 1910

60 *St. Anne*, 1910

61 *St. Anne*, 1910

62 *St. Anne*, 1910

63 *St. Anne*, 1910

64 *St. Anne*, 1910

65 *St. Anne*, 1910

66 *St. Anne*, 1910

67 *St. Anne*, 1910

68 *St. Anne*, 1910

69 *St. Anne*, 1910

70 *St. Anne*, 1910

71 *St. Anne*, 1910

72 *St. Anne*, 1910

73 *St. Anne*, 1910

74 *St. Anne*, 1910

75 *St. Anne*, 1910

76 *St. Anne*, 1910

77 *St. Anne*, 1910

78 *St. Anne*, 1910

79 *St. Anne*, 1910

80 *St. Anne*, 1910

81 *St. Anne*, 1910

82 *St. Anne*, 1910

83 *St. Anne*, 1910

84 *St. Anne*, 1910

85 *St. Anne*, 1910

86 *St. Anne*, 1910

87 *St. Anne*, 1910

88 *St. Anne*, 1910

89 *St. Anne*, 1910

90 *St. Anne*, 1910

91 *St. Anne*, 1910

92 *St. Anne*, 1910

93 *St. Anne*, 1910

94 *St. Anne*, 1910

95 *St. Anne*, 1910

96 *St. Anne*, 1910

97 *St. Anne*, 1910

98 *St. Anne*, 1910

99 *St. Anne*, 1910

100 *St. Anne*, 1910



JULIET

LIPIEC

1	10	17	24	31
1	10	17	24	31
2	11	18	25	
3	12	19	26	
4	13	20	27	
5	14	21	28	
6	15	22	29	
7	16	23	30	
8	17	24		
9	18	25		
10	19	26		
11	20	27		
12	21	28		
13	22	29		
14	23	30		
15	24			
16	25			
17	26			
18	27			
19	28			
20	29			
21	30			
22	31			
23				
24				
25				
26				
27				
28				
29				
30				
31				

W. H. Woychick, "Artspiegel" (Frankfurt 1986)

SEPTEMBRE		WZRIEŚNIĆ	
1. J. G. G. G.	15. J. G. G. G.	1. J. G. G. G.	15. J. G. G. G.
2. J. G. G. G.	16. J. G. G. G.	2. J. G. G. G.	16. J. G. G. G.
3. J. G. G. G.	17. J. G. G. G.	3. J. G. G. G.	17. J. G. G. G.
4. J. G. G. G.	18. J. G. G. G.	4. J. G. G. G.	18. J. G. G. G.
5. J. G. G. G.	19. J. G. G. G.	5. J. G. G. G.	19. J. G. G. G.
6. J. G. G. G.	20. J. G. G. G.	6. J. G. G. G.	20. J. G. G. G.
7. J. G. G. G.	21. J. G. G. G.	7. J. G. G. G.	21. J. G. G. G.
8. J. G. G. G.	22. J. G. G. G.	8. J. G. G. G.	22. J. G. G. G.
9. J. G. G. G.	23. J. G. G. G.	9. J. G. G. G.	23. J. G. G. G.
10. J. G. G. G.	24. J. G. G. G.	10. J. G. G. G.	24. J. G. G. G.
11. J. G. G. G.	25. J. G. G. G.	11. J. G. G. G.	25. J. G. G. G.
12. J. G. G. G.	26. J. G. G. G.	12. J. G. G. G.	26. J. G. G. G.
13. J. G. G. G.	27. J. G. G. G.	13. J. G. G. G.	27. J. G. G. G.
14. J. G. G. G.	28. J. G. G. G.	14. J. G. G. G.	28. J. G. G. G.
15. J. G. G. G.	29. J. G. G. G.	15. J. G. G. G.	29. J. G. G. G.
16. J. G. G. G.	30. J. G. G. G.	16. J. G. G. G.	30. J. G. G. G.
17. J. G. G. G.	31. J. G. G. G.	17. J. G. G. G.	31. J. G. G. G.
18. J. G. G. G.		18. J. G. G. G.	
19. J. G. G. G.		19. J. G. G. G.	
20. J. G. G. G.		20. J. G. G. G.	
21. J. G. G. G.		21. J. G. G. G.	
22. J. G. G. G.		22. J. G. G. G.	
23. J. G. G. G.		23. J. G. G. G.	
24. J. G. G. G.		24. J. G. G. G.	
25. J. G. G. G.		25. J. G. G. G.	
26. J. G. G. G.		26. J. G. G. G.	
27. J. G. G. G.		27. J. G. G. G.	
28. J. G. G. G.		28. J. G. G. G.	
29. J. G. G. G.		29. J. G. G. G.	
30. J. G. G. G.		30. J. G. G. G.	
31. J. G. G. G.		31. J. G. G. G.	

OCTOBER		PAŹDZIERNIK	
1	Święty Jerzy	1	Święty Jerzy
2	Wniebowstąpienie św. Józefa	2	Wniebowstąpienie św. Józefa
3	Święty Józef	3	Święty Józef
4	Wniebowstąpienie św. Józefa	4	Wniebowstąpienie św. Józefa
5	Święty Józef	5	Święty Józef
6	Święty Józef	6	Święty Józef
7	Święty Józef	7	Święty Józef
8	Święty Józef	8	Święty Józef
9	Święty Józef	9	Święty Józef
10	Święty Józef	10	Święty Józef
11	Święty Józef	11	Święty Józef
12	Święty Józef	12	Święty Józef
13	Święty Józef	13	Święty Józef
14	Święty Józef	14	Święty Józef
15	Święty Józef	15	Święty Józef
16	Święty Józef	16	Święty Józef
17	Święty Józef	17	Święty Józef
18	Święty Józef	18	Święty Józef
19	Święty Józef	19	Święty Józef
20	Święty Józef	20	Święty Józef
21	Święty Józef	21	Święty Józef
22	Święty Józef	22	Święty Józef
23	Święty Józef	23	Święty Józef
24	Święty Józef	24	Święty Józef
25	Święty Józef	25	Święty Józef
26	Święty Józef	26	Święty Józef
27	Święty Józef	27	Święty Józef
28	Święty Józef	28	Święty Józef
29	Święty Józef	29	Święty Józef
30	Święty Józef	30	Święty Józef
31	Święty Józef	31	Święty Józef

14 L. CLEMENTI - *Black, White and Grey, Like a Cloud*, 1968

DECEMBRE		GRUZIEN	
1	Cherbourg	17	Dieppe
2	Amiens	18	Dieppe
3	Amiens	19	Dieppe
4	Amiens	20	Dieppe
5	Amiens	21	Dieppe
6	Amiens	22	Dieppe
7	Amiens	23	Dieppe
8	Amiens	24	Dieppe
9	Amiens	25	Dieppe
10	Amiens	26	Dieppe
11	Amiens	27	Dieppe
12	Amiens	28	Dieppe
13	Amiens	29	Dieppe
14	Amiens	30	Dieppe
15	Amiens	31	Dieppe

ZACHĘCAMY DO "WGLĄDU" I ZAMÓWIENIA NOWEGO KALENDARZA GK



Fot. A. Zdrojewska

W GALERII GK: DZIEWCZYNA Z BURSZTYNAMI

(czytaj
wewnątrz numeru)

Dzwonić taniej do POLSKI i po całym ŚWIECIE

(CZAS KOMUNIKACJI NA KARCIE ZA 15€)			
Lokalny	0811...*	Lokalny	0811...
POLSKA	212 270	ANGLIA	400 500
Tarnobrzeg	222 277	AUSTRALIA	333 416
Rzeszów	90 113	AUSTRIA	303 384
GSM		BELGIA	
NIEMCY	454 588	DANIA	
USA		HISZPANIA	
FRANCJA	434 555	WŁOCHY	303 384
KANADA	400 500	NORWEGIA	

* Dodatkowa opłata z telefonu stacjonarnego. Warunki określone przez A.R.T.
Niewskazany z telefonu komórkowego. Nie funkcjonuje w kabinie.

POSZUKUJEMY DYSTRYBUTORÓW KART W CAŁEJ FRANCJI

01 45 53 94 48 iradium@iradium.fr www.iradium.fr

Obsługa polskich Klientów : 7 dni w tygodniu od 9:00 do 21:00 (informacje, rachunki, ceny) lub u dystrybutora kart

**NOWE KARTY ZA 5€ i 10€
WIĘKSZA ILOŚĆ MINUT OD STYCZNIA 2002**

**PEŁNA SATYSFAKCJA
LUB
ZWROT KARTY**

IRADIUM®
Une Technologie d'avance